

SŁOWO

Wilno, Wtorek 13 sierpnia 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odzieniem do dema, lub z przesyłką pocztową 4 zł, w tym 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.859. W zamianach detali cena jednego nr. 20 gr.

Oplata pocztowa niszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niestanowionych nie wraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1. filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPOE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 22
SZARAKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny
WOŁOŻYŃ — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

GENY OGŁOSZEN: wiersz milimetrowy 1-aszpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicem o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 500 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ciezaszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do demiejsa. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Minister J. Beck serdecznie przyjmowany w Finlandji

U Prezydenta Finlandji

HELSINKI. Wczoraj o godz. 12 m. 30 prezydent republiki Svinhufvud przyjął na audjencji p. ministra Becka, który wręczył panu prezydentowi insygnia orderu Białego Orła. W czasie audjencji obecni byli: minister spraw zagranicznych Hackzell i poseł R. P. Charwat. Następnie prezydent Svinhufvud przyjmował p. ministra Becka śniadaniem, w którym wzięli udział: prezes rady ministrów, minister spraw zagranicznych Hackzell, szef sztabu gen. Ostermann, poseł R. P. Charwat, poseł fiński w Warszawie Idman, podsekretarz stanu fińskiego MSZ Vilkuoski, szef gabinetu polskiego min. spraw zagranicznych Łubieński oraz wyżsi urzędnicy MSZ. W czasie śniadania panował bardzo serdeczny nastrój.

Rozmowy prasowe

O godz. 6-ej po południu minister Beck przyjął przedstawicieli prasy polskiej, z którymi podzielił się swymi wrażeniami z pobytu w Finlandji. Następnie w apartamentach poselstwa R. P. p. minister Beck przyjął przedstawicieli prasy fińskiej.

Wieczorem w poselstwie R. P. od był się obiad z udziałem ministra Becka i towarzyszących mu osób, a następnie poseł Charwat podejmował na raucie reprezentantów fińskiego świata politycznego i kulturalnego oraz przedstawicieli prasy fińskiej i polskiej.

Wczoraj późnym wieczorem p. minister Beck opuścił stolicę Finlandji na statku „Cieszyn”.

Dekoracje

HELSINKI. Szef gabinetu polskiego ministra spraw zagranicznych Łubieński udekorowany został komandem z gwiazdą orderu Białej Róż, zaś sekretarz osobisty p. ministra Frydrych — krzyżem oficerskim tegoż orderu.

Przyjęcie dziennikarzy

HELSINKI. Bawiący w Helsinkach przedstawiciele prasy polskiej podejmowani byli dziś przez redakcję „Uusi Suomi” czarną kawą, po czym zwiedzili nowoczesne urządzenia dziennika.

O godz. 14-ej dziennikarze polscy podejmowali śniadaniem dyrektora biura prasowego MSZ oraz przedstawicieli świata dziennikarskiego Finlandji.

Wieczorem przedstawiciele prasy polskiej obecni byli na raucie w poselstwie R. P.

Obiad i raut

HELSINGFORS. O godzinie 20-ej wieczorem poseł R. P. w Helsingforsie Charwat z małżonką wydali na cześć p. ministra spraw zagranicznych Becka i jego małżonki obiad, w którym wzięli prócz nich udział: premier Kivimäki, minister Hackzell, z małżonką, minister oświaty Serlachius, podsekretarz stanu Witting, głównodowodzący armii gen. Ostermann, dyrektor gabinetu Łubieński, otoczenie p. ministra, członkowie poselstwa i wyżsi urzędnicy fińskiego MSZ.

Po obiedzie odbył się raut, który zgromadził przedstawicieli rządu i generalicji oraz wybitne osobistości ze sfery politycznych, kulturalnych i towarzyskich stolicy.

Min. Beck opuścił Finlandję

HELSINGFORS. O godzinie 1-ej w nocy p. minister Beck opuszcza stolicę Finlandji na pokładzie okrętu „Cieszyn” i udaje się w drogę powrotną do Polski.

Co powiedział minister Beck prasie

HELSINGFORS. Minister spraw zagranicznych Beck udzielił przedstawicielom prasy następującego wywiadu:

„Głębokie zmiany, jakie zaszły w Europie po wstrząsach wojny światowej i związanych z nią zjawiskach stawiają, moim zdaniem, dzisiejszej pracy politycznej dodatkowy warunek, t. j. głębszą, niż kiedykolwiek potrzebę znajomości spraw, krajów i ludzi. Odnosi się to oczywiście przede wszystkim do rejonu, w którym dany kraj ma najbliższe bezpośrednie lub pośrednie zainteresowania gospodarcze, kulturalne lub inne.

Przywiązanie do niezależności i życzliwość dla sąsiadów

Dlatego też, mówiąc o mojej wizycie w Finlandji, obok żywego zadowolenia, które wynoszę z tej wizyty, po-

społu z całą polską opinią publiczną, chciałbym podkreślić jej wielki pożytek. Finlandja nie jest u nas krajem nieznanym. Mamy o niej wyrobione pojęcie, zarówno na podstawie tradycji jak i rozwoju aktualnych zainteresowań, ale dopiero osobiste zetknięcie z ludźmi i krajem daje pełny obraz.

W zetknięciu z najwybitniejszymi kierownikami państwa fińskiego miałem sposobność stwierdzić, wspólnie podstawowych pojęć, rozumianych i ocenianych zarówno w Polsce, jak i w Finlandji, a mianowicie głębokie przywiązanie do niezależności polityki swego kraju, przy lojalnie i szczerze życzliwym stosunku do bliższych i dalszych sąsiadów i, dalej — wielki zmysł realizmu, zbliżający zawsze myśl do wykonania i uniemożliwiający czysto abstrakcyjny stosunek do życiowych zagadnień. Dzięki wzajemnemu zrozumieniu, opartemu na tych zasadach, łatwo mi w Helsingforsie przeprowa-

dzić jasne i szczerze rozmowy o interesujących nas wspólnie zagadnieniach.

Polityka Polski jest prosta

Być może, że będziecie panowie zadowoleni, nie słysząc ode mnie żadnych nowych ani sensacyjnych wiadomości. Jest to jednak naturalne wobec faktu, że zarówno moja wizyta, jak i cała polityka naszego kraju pozbawiona jest tego elementu. Polityka polska jest prosta, tak prosta, że niektóre szczególnie podrażnione imaginacje nie chcą w to w żaden sposób uwierzyć, ale to już nie moja wina. Mam natomiast głębokie przekonanie, że nasz prosty sposób pojmowania spraw szybko znalazł zrozumienie u mężów stanu, z którymi miałem sposobność się zetknąć. Taki właśnie sposób patrzenia na rzeczy opinia polska przypisuje i Finlandji tak, jak wszystkim narodom północnym.

Po zaburzeniach w Breście



Rue Jean Jaures w tem mieście przy pomina zupełnie obrazki z czasów wojny.

Nowy szef sekcji w austriackim minist. obr. kraj.



General major Alfred Jansa, były attaché wojskowy w Niemczech i Szwajcarii, został mianowany szefem sekcji w ministerstwie obrony krajowej w Wiedniu.

Przed napadem Włoch na Abisynję PASAŻERSKIE PAROWCE WOŻĄ WOJSKA

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Rzymu: wobec zwiększonej ilości transportów wojsk do Afryki wschodniej, rząd musiał wycofać niektóre parowce z regularnych rejsów pasażerskich i przeznaczyć je na przewożenie wojsk. W pierwszych dniach września na ten cel użyte będą parowce „Liguria” i „Lombardia”. Obecnie gotowe są do odplynienia w porcie Neapolu 4 parowce, z pośród nich „Merano” odpłynie jutro z 420 żołnierzami i materiałem wojskowym, a za kilka dni „Gange” z 58 oficerami i 25 tysiącami żołnierzami.

Baza okrętowa Budu-Kapin w Somali została połączona szosą z Mogadisjio tak, iż nawet w czasie niepogody z łatwością może być dokonywany transport z portu w głąb kolonii.

1500 Anglików zgłasza się na ochotnika do Abisynji

LONDYN. Poselstwo abisyńskie w Londynie otrzymało dotychczas 1500 zgłoszeń do armii abisyńskiej, w razie wybuchu wojny. Sekretarz poselstwa oświadczył, iż nie otrzymał żadnych instrukcji od swego rządu w sprawie przyjęcia ochotników angielskich do armii abisyńskiej, 200 z tych ochotników pochodzi z Irlandji.

Prasa francuska o mowie cesarza Abisynji

PARYŻ. Prasa omawia oświadczenie cesarza Abisynji, udzielone przedstawicielowi Havasa.

„Petit Parisien” uważa, iż konferencja przedstawicieli trzech mocarstw rozpocznie się w Paryżu w po myślniej atmosferze. Włochy są, jak można przypuszczać, ożywione dobrą wolą.

„Echo de Paris” pisze: w Londy-

nie przypuszczają, iż trudności finansowe wpłyną na złagodzenie stanowiska Włoch. Dziennik twierdzi, że kapitały szwajcarskiego towarzystwa, które otrzymało koncesję na budowę drogi Addis - Abeba do Sudanu, są pochłonięte brytyjskiego.

Rzekomy układ brytyjsko-włoski

LONDYN. Agencja Reutersa donosi: „New York Herald” w wydaniu paryskim podaje dziś rewelację o rzekomym układzie włosko - brytyjskim z 1925 r. według tego traktatu W. Brytania miała zgodzić się na wyłączenie wpływu ekonomicznego Włoch w południowo - zachodniej Abisynji i poprzeć plan budowy kolei włoskiej z Erytrei do Somali przez Abisynję. Włochy zaś wzamian miały jakoby w tym traktacie zobowiązać się do poparcia interesów W. Brytanji nad jeziorem Tana.

„Czystka” wśród faszystów

RZYM. Prasa donosi o czystce, dokonanej wśród działaczy faszystowskich w Weronie. Wydalony został z partji Fulvio za niedotrzymanie złożonej przysięgi.

Ponadto odebrano legitymację partyjną Antoniemu Leonardi, który przy wykonywaniu powierzonych mu misji re-

krutowania sił robotniczych dopuścił się czynów nieuczciwych i oszukiwanych. Za podobne wykroczenia odebrano legitymację partyjną Aleksandro wi Pellegrino, który dopuszczał się oszustw z krzywdą bezrobotnych. Pellegrino i Leonardi wydani zostali władzom bezpieczeństwa.

Agencja Reutersa oświadcza, że traktat taki nie istnieje, lecz istotnie w tym okresie rządu brytyjskiego i włoskiego wymienili między sobą noty, sugerujące układ w tym właśnie duchu. Londyn i Rzym wymienili wówczas noty także z Paryżem, który wyraził zadowolenie, że projekt został bez skutku.

Abisynja skarżyła się spokojnie w Genewie, przyczem skarga Abisynji została bez wyniku. Budzi się pytanie, czy próba włosko - brytyjska z 1925 r. nie zostanie wznowiona w czasie rokowań paryskich.

Oświadczenie cesarza Abisynji

LONDYN. Agencja Reutersa w depeszy z Addis - Abeby podaje przemówienie cesarza Abisynji Heile Selassie, który m. in. oświadczył: Niezależnie jest przewidzieć wynik konferencji trzech mocarstw w Paryżu, na którą nie zostaliśmy zaproszeni. Zbliża się koniec okresu deszczowego. — Pomimo wysiłków w celu znalezienia pokojowego rozwiązania konfliktu, Włochy w dalszym ciągu, bez przerwy wysyłają wojsko i materiał wojenny do dwóch sąsiadujących z nami kolonii. Niebezpieczeństwo wojny staje się coraz poważniejsze, ale jeszcze ciągle pokładamy nadzieję w Lidze Narodów.

Pokładamy nadzieję — mówił cesarz Abisynji — głównie w Wielkiej Brytanji i Francji, Abisynja gotowa jest współpracować lojalnie ze wszystkimi narodami, które bez względu na różnice rasowe i religijne, zechcą współpracować szczerze z Abisynją, lecz Abisynja nigdy nie zgodzi się na nic takiego, co zagrażałoby jej niepodległości, zmniejszałoby jej suwerenność, lub narażałoby na szwank prestiż cesarza, armji i narodu. Cesarz zaznaczył w konkluzji swego przemówienia, że w razie wybuchu wojny Abisynja będzie broniła się do ostatnie go tchnienia.

Przemówienie to cesarz wygłosił przed audytorjum, składającym się z przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych i religijnych. Miał ono być wygłoszone po zwołaniu rady koronnej, złożonej z członków rządu i doradców szwedzkiego, amerykańskiego i szwajcarskiego.

zasadniają jej przynależność do grupy państw północnych.

Pomiędzy Polską a Finlandją niema żadnych kwestyj spornych — mówił minister — niema nic takiego, co by państwa te mogło dzielić, przeciwnie nawet, między obu krajami istnieje trwała przyjaźń.

STOSUNKI GOSPODARCZE

Minister Hackzell przeszedł następnie do omówienia rozwoju stosunków gospodarczych między Polską a Finlandją, zaznaczając przy tem, iż stosunki te w przyszłości mogą być znacznie pogłębione.

Mówiąc o wzajemnym obrocie towarami minister wskazał, iż eksport Polski do Finlandji jest o wiele większy od fińskiego wywozu towarów do Polski. Różnica ta wyraża się stosunkiem 10:1. Finlandja nie czyni jednak z tego powodu żadnych objękcji i nie stawia przeszkód na przywóz z Polski węgla, paszy, nawozów sztucznych, chemikali, cukru i innych towarów.

Mówiąc dalej o stosunkach Finlandji z jej najbliższymi sąsiadami, fiński ministr spraw zagranicznych podkreślił, że stosunki te oparte są na uczuciach przyjaźni. „Nie żądamy niczego więcej — mówił minister — jak tylko utrzymania i utrwalenia naszej niepodległości oraz rozwoju naszej kultury za równo w dziedzinie ekonomicznej, jak i społecznej. Pragniemy przytem, by nie wciągano nas do żadnych konfliktów międzynarodowych”.

Na zakończenie swego wywiadu minister Hackzell wspominał swą bytność w Polsce na pogrzebie Marszałka Piłsudskiego, kiedy to miał on możliwość zaobserwowania, jaką miłość żył naród polski do swego zmarłego wodza. Minister wyraził przytem podziw dla dzieła Budowniczego Polski mocarstwowej.

Finlandzki komunikat urzędowy

HELSINGFORS. Na zakończenie rozmów, przeprowadzonych przez p. ministra Becka, ogłoszono tu następujący komunikat urzędowy:

„Podczas wizyty w Finlandji polskiego ministra spraw zagranicznych p. plk. Becka, między nim a fińskim ministrem spraw zagranicznych p. Hackzellem, odbyły się w dniu wczorajszym i dzisiejszym rozmowy, dotyczące zarówno ogólnej sytuacji międzynarodowej, jak i stosunków między obu krajami. W związku z pierwszą z wymienionych części rozmów stwierdzono, że pozycje obu krajów na tle obecnej sytuacji międzynarodowej mogą być uważane za całkowicie zadowalające.

W dziedzinie wzajemnych stosunków między obu krajami stwierdzono przede wszystkim, że niema między nimi żadnych sprzeczności, tak obecnie, jak i w przyszłości, czy to z tytułu interesów, czy też położeń, że kontynuowanie i rozwijanie nadal przyjaźni między obu narodami jest zapewnione i naturalne. Rozmowy wykazały całkowitą zgodność co do tego, że rozwijanie nadal przyjaznych stosunków między obu krajami odbywać się może najpomyślniej w związku z wymianą gospodarczą oraz kulturalną, przyczem skonstatowano jednocześnie, że historyczna przeszłość i oparta na niej sytuacja kulturalna i geograficzna obydwu krajów obok wielu wspólnych interesów wyznacza każdemu z nich własną pozycję wśród krajów, położonych nad Bałtykiem. W rozmowach podkreślono, że należy zmierzać do pełnych zaufania stosunków z wszystkimi sąsiadami.

**

HELSINGFORS. Minister Beck udekorował premiera Kivimäki wielką wstęgą orderu Polonia Restituta.

Sinobrody z Insbrucka

Policja w Insbrucku aresztowała człowieka, któremu dotąd udowodniono dwa morderstwa, a mianowicie zamordowanie 25-letniej Marji Scidl i 41-letniej wdowy po inspektorze Marji Luckini z Insbrucka. Jest nim 37-letni urzędnik towarzystwa ubezpieczeniowego Henryk Maril.

ŚRODEK NASENNY I GAZ ŚWIETLNY

Maril ożenił się w roku 1919 w Grazu, jednakże w cztery lata później porzucił żonę i dziecko. W roku 1926 rozwiódł się z żoną.

Ubiegłego tygodnia znaleziono niejaką panią Luckini martwą w jej mieszkaniu. Przyczyną było zatrucie gazem świetlnym. Początkowo sądzono, że chodzi o samobójstwo, gdyż łączono śmierć tej kobiety z jej trwożą przed cierpieniami, z powodu kamieni żółciowych. Maril, który był jej znajomym, utrzymywał, że umarła z powodu przynębienia, wywołanego śmiercią męża, która nastąpiła przed rokiem. Ponieważ jednak był on równocześnie narzeczonym Marji Luckini, skierowano podejrzenia przeciw niemu.

Przedwczo, po dłuższych dochodzeniach i rewizji w mieszkaniu, aresztowano Marila. Po przeszło siedem godzin trwającym przesłuchaniu,

załamał się on pod ciężarem bardzo licznych dowodów i złożył wyczerpujące zeznania, w których przyznał się do wszystkiego.

Namówił on Marję Luckini na kilka dni przed zamordowaniem jej, aby go uocyniła swym uniwersalnym spadkobiercą. 30 lipca wieczorem dał jej środek nasenny, a gdy leżała w głębokim śnie, wprowadził zapomocą długiej rurki gumowej gaz świetlny do jej sypialni. Następnie opuścił mieszkanie. Gdy wrócił na drugi dzień, Luckini już nie żyła. Maril wziął spać po niej, w wysokości około 3000 szylingów i popłacił swoje długi, a za resztę wybrał się w podróż dla przyjemności w góry, z dziewczyną, którą poznał już po wyrafinowanym morderstwie.

MOŻLIWE. ŻE TRZY OFIARY...

Po swem zasadniczym wyznaniu, oświadczył Maril w czasie dalszego przesłuchania, że chce ulżyć swemu sumieniu. Mianowicie w r. 1931, w Grazu, w podobny sposób zamordował swoją ówczesną narzeczoną Herminę Seidl. Z powodu tego czynu cierpiał wiele, ponieważ dziewczynę tę naprawdę kochał.

Jest możliwe, że Maril, oprócz czynów, dla których się przyznał, posiada jeszcze inne na sumieniu. W tym kierunku prowadzone jest energiczne śledztwo. Dotychczas można było tylko stwierdzić, że w roku 1920 ówczesna „narzeczona” Marila nazwiskiem Bucler, odebrała sobie życie. Stoczyła się wówczas do rzeki dowiedziawszy się, że Maril ma żonę.

ZDRADLIWY SZLAUCH

Aresztowanie Marila nastąpiło na podstawie znalezienia u niego rurki gumowej, którą czuł było silnie gazem świetlnym. W mieszkaniu zbrodniarza nie było gazu, a więc związek jego ze zbrodnią odrzucił się w oczy, tembardziej, że nie potrafił on wyjaśnić, do czego miał szlauch służyć.

To stało się jego zgubą, a krzyżowy ogień pytań spowodował ostateczne przyznanie się.

Śmierć królowej coctailu

SMUTNY KONIEC MILJONERKI MARY ELKINS

(la) Młoda amerykańska milionerka Mary Elkins umarła w tych dniach mając lat dwadzieścia pięć. Badanie lekarza policyjnego stwierdziło śmierć wskutek nadmiernego używania alkoholu.

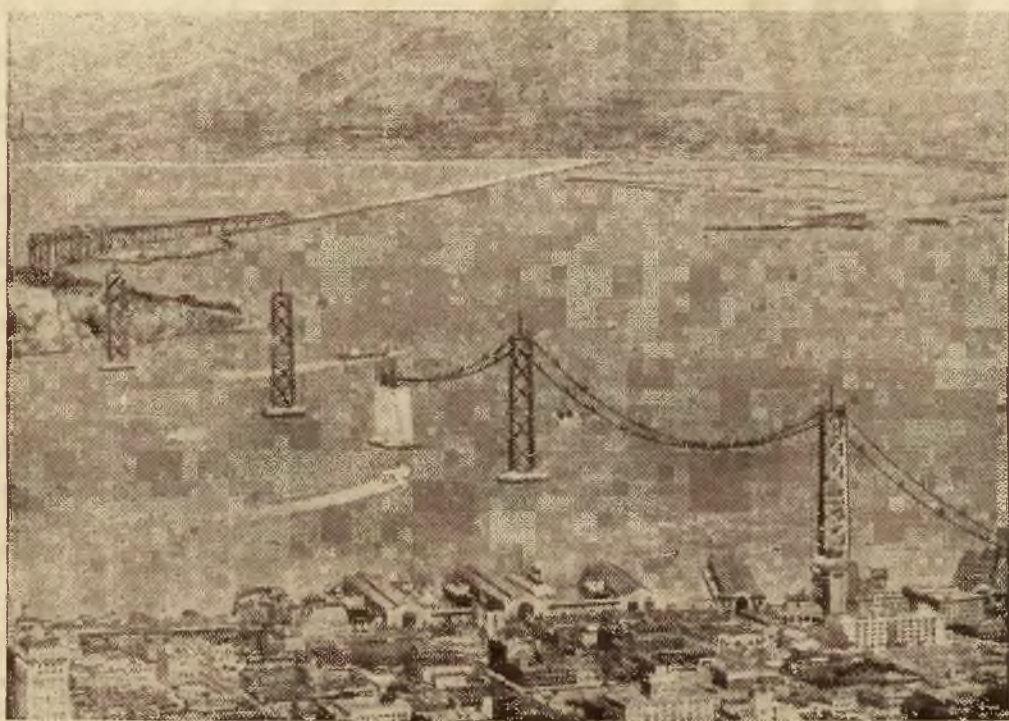
Mary Elkins wzbudzała w Ameryce stałe sensacje, najrozmaitszymi wyścokami swego humoru. Pochodziła ona ze starej rodziny indyjskiej. Ojciec jej pozostawił ośmnaścieletniej dziewczynie majątek wartości 25.000 dolarów. Mary była zdania, że celem jej życia jest wydać te wszystkie pieniądze, do ostatniego centa. Była czterokrotnie zamężna. Wyszła najpierw za fabrykanta, potem za boksera, za sprzedawcę jarmarcznego i wreszcie za podróżującego handlowca.

Wszyscy czterej mężowie postarali się o to, aby przez rozwód uwolnić się od małżonki. Szaleństwa Mary nie znały żadnych granic. Zwykle gallowała dziko po głównych ulicach miasta, w którym w danej chwili przebywała. Konie były jej wielką miłośnością. Posiadała pozbawiony park samochodów, które stanowiły postrach policji. Poniżej 80 km. na godzinę nie jeździła nigdy. Gdy otrzymała mandat karny, to sprawiła jej prawdziwą przyjemność odsiedzieć karę więzienia. Tam poznawała najrozmaitsze typy, a raz umówiła się z kilkoma, pozwalając sobie zrabować z domu klejnoty.

Przeszło tuż raz została napađnięta i okradziona. Śmiała się z tego i na drugi dzień kupowała nowe kosztowności.

Przed kilku laty została Mary Elkins ukoronowana jako „Królowa Coctailu” w szeregu nocnych lokali. Wówczas panował jeszcze zakaz alkoholowy, jednakże Mary pozostawała z przemyślnikami na najlepszej stopie. Znalaziono ją martwą w domu, po nocy przepędzonej na ostrem pijaństwie.

Największy most łańcuchowy świata



Dwa miasta amerykańskie San Francisco i Oakland oddzielone od siebie zatoką, połączone zostaną mostem łańcuchowym największym z istniejących dotąd. Na zdjęciu obecny stan prac nad mostem.

ROZWODY PRZESZ POCZTĘ I RADJO

(la) Rozwody listowne, względnie zapomocą radjodepeszy, w szczególności nagłych wypadkach, tak, żeby nie było potrzebne zjawienie się przed sądem nawet jednego z małżonków, są specjalnością dwóch miast meksykańskich Cuernavaca i Juarez. Wobec ich tempa rozwodowego można słynie z rozwodów miasto amerykańskie Reno, nazwać biurokratyzmem.

Rozwody w Cuernavaca i Juarez są nie tylko dobrodziejstwem dla zmęczonych małżeństwem ze wszystkich części świata, ale również dla meksykańskich stanów zwyczajowych Morelos i Chihuahua. Przed rewolucją, która spowodowała upadek prezydenta Porfirio Diaza, było Morelos, wraz z jego głównym miastem Cuernavaca, jednym z najbogatszych stanów Meksyku. Ołbrzymie plantacje cukru i wielkie fabryki zapewniały skarbowi państwowemu duże podatki. Powstanie Emiljana Zapata zburzyło fabryki

i zniszczyło plantacje cukrowe. Państwo Morelos zubożało.

Znalazł się jednak ratunek na finansach w postaci przemysłu rozwodowego. Przemysł ten, raczej jego początki sięgają roku 1924, kiedy to t. zw. „Lex puente” uratował wszystko, a dzisiaj jest więcej dochodowy, niż najlepsza produkcja cukru, za najlepszych czasów. Najnowsze zasady kupieckie: wielki obrót mały zysk i olbrzymia reklama stosowane są z wielkim powodzeniem.

W szczególności sprzyjających warunkach znajduje się miasto Juarez, dzięki temu, że leży na granicy amerykańskiej. Jakkolwiek ustawa rozwodowa tamże istnieje zaledwie od roku 1933, przyniosła już w drugim roku, na skutek rozwodów 2.500 par małżeńskich, około pół miliona dolarów czystego dochodu.

Szybkie obsłużenie klienta jest tu zasadą decydującą. Jedną z gwiazd filmowych w Hollywood napisała niedawno do pewnego adwokata w El Paso, siostrzanemu miłośnikowi wspomnianego Juareza na północnym brzegu Rio Grande, następujący list:

„Jeśli mi pan może załatwić rozwód w Juarez równie szybko, jak pan to załatwił mojej przyjaciółce X., to chciałabym skorzystać z pańskiego pośrednictwa w załatwieniu mego rozwodu. Przyjaciółka moja zakomunikowała mi, że honorarium pańskie wyniosło 200 dolarów, sto z góry, a sto po rozwodzie. Załączam czek na sto dolarów i zgodę mego męża na rozwód. Proszę o przysłanie mi aktu rozwodowego za pomocą poczty lotniczej”.

List został wysłany we czwartek, w sobotę aktorka była już rozwiedziona, otrzymawszy pocztę lotniczą.

Rozwody za obopólnym porozumieniem załatwiane bywają dosłownie w dwie minuty. Na papierze wymaga się dłuższego pobytu w państwie, jednakże obowiązuje to wyłącznie wobec jednej ze stron. Jednakże i tutaj wystarczą, jeśli adwokat jednej ze stron zapewni, że klient jego ma zamiar na dłuższy czas osiedlić się w danej miejscowości. Żaden sąd nie interesuje się tem, czy kandydat istotnie dotrzyma swej obietnicy czy też nie.

Nawet w wypadkach, kiedy niema wzajemnego porozumienia się małżon

ków co do rozwodu, nie robi się trudności. Strona, przeciwko której wnoś się skargę rozwodową zostaje zawiadomiona listownie i pozostawia się jej całe trzy dni na odpowiedź, względnie zjawienie się przed sądem. Jeżeli jedna ze stron oświadczy, że nie zna adresu drugiej, wówczas sąd zadawała się ogłoszeniem w dzienniku urzędowym, zawiadamiając drugiego z małżonków o wniesieniu skargi.

Strona przeciw której wniesiono skargę rozwodową, może bawić w Chihuahua lub w Indjach, i nie czyta, rzecz prosta stanowego meksykańskiego dziennika urzędowego, wydawanego w języku hiszpańskim. Wobec tego nie odpowiada i nie jawi się. Po paru dniach zaczyna się „proces”. Sąd orzeka, że niejawnie się strony świadczą o tem, że zaprzeczają wszystkiemu, co zawarte jest w skardze rozwodowej, jednakże przemówieniem adwokata daje się łatwo przekonać, że „chodzi o zupełnie nieusposobienia, które nie mogą się wzajemnie znosić”. Jest to najchętniej podawana przyczyna rozwodu, stosowana w dziewięciu wypadkach na sto.

Prawie wszystkie procesy rozwodowe załatwiane bywają przez pocztę. Bardzo rzadko zaszczycą kandydat do rozwodu miasto Juarez swą obecnością. Miasto to ma zresztą arenę do walk byków i kilka kasyn gry, tak, że można się tam nie nudzić.

Dzieci sąd rozwodowy nie interesuje się z zasady i sprawę ich małżeństwo ma załatwić między sobą.

Zadowoleni goście z całego świata, są najlepszą reklamą dla meksykańskiego przemysłu rozwodowego. Omgdaj napisał jeden z klientów list do swego adwokata, w którym dziękując mu, donosił: „Była to najpiękniejsza chwila mego życia, gdy przy śniadaniu, przeczytawszy pocztę, mogłem powiedzieć do żony: Czy wiesz kochanie, że od wtorku jesteśmy rozwiedzeni...”

Jednak jest wiele żon i mężów, którzy nie mają odwagi przyznać się drugiej stronie do przeprowadzenia rozwodu. Niektórzy z nich w ten sposób załatwiali tę sprawę, że przesyłali dawnej żonie, czy też mężowi, zawiadomienie o nowym ślubie.

Niewątpliwie dużo wody upłynie

Wywiad z Luigim Pirandello

(la) Słynny pisarz włoski Luigi Pirandello, jeden z najciekawszych umysłów świata, przebywa obecnie w Hollywood. W wywiadzie prasowym powiedział co następuje:

„W tych dniach mijają pięćdziesiąt lat, od kiedy napisałem mój pierwszy utwór. Nie ujrzał on nigdy desek teatralnych. Od tego czasu napisałem 49 następnych. Co roku jeden. Dokładnie tak samo, jak codziennie piszę jedną nowelkę, a więc w roku 365. Życie nie miaoby dla mnie najmniejszego sensu, gdybym nie mógł nieprzerwanie pracować. Stałe zmieniające się wydarzenia świata nie mają na mnie wpływu. Powołanie artysty widzę w tem, że on wpływa na to, co się dzieje na świecie, że on buduje nowe idee, które stanowią groble dla rozlewającej się wokół codzienności.

Krytycy nazywają mnie „futurystą”. Jednakże nie ma żadnej sztuki futurystycznej. Gdy siedzę przy mojej maszynie do pisania i stukam jednym palcem — a ciągle jeszcze nie nauczyłem się pisać porządnie — to, co robię, będzie zawsze teraźniejszością, a nigdy przeszłością.

Słowo futurizm stało się definicją na wszystko, czego się nie rozumie.

Prostu przenosi się to czy owo w przyszłość, aby z siebie zrzucić odpowiedzialność za to, że nie można sobie z tem poradzić w teraźniejszości. Nic nie jest więcej teraźniejsze, niż sztuka. Oczywiście, odnosi się to tylko do prawdziwej sztuki i prawdziwego artysty. Pisarz zawsze pisze dla siebie, a nie dla innych.

Młódzież na szczęście rozumiała tę prawdę. Jeśli nawet część jej tkwi jeszcze korzeniami w dzisiejszej ideologii, to jednak większość rozumie, że pomimo robotów i jak się tam jeszcze nazywają te cuda techniczne, można być jak dawniej poetą i idealistą. Dzisiejsze pokolenie pisarskie ma świadomość odpowiedzialności, nie tylko wobec publiczności, ale także wobec siebie samych.

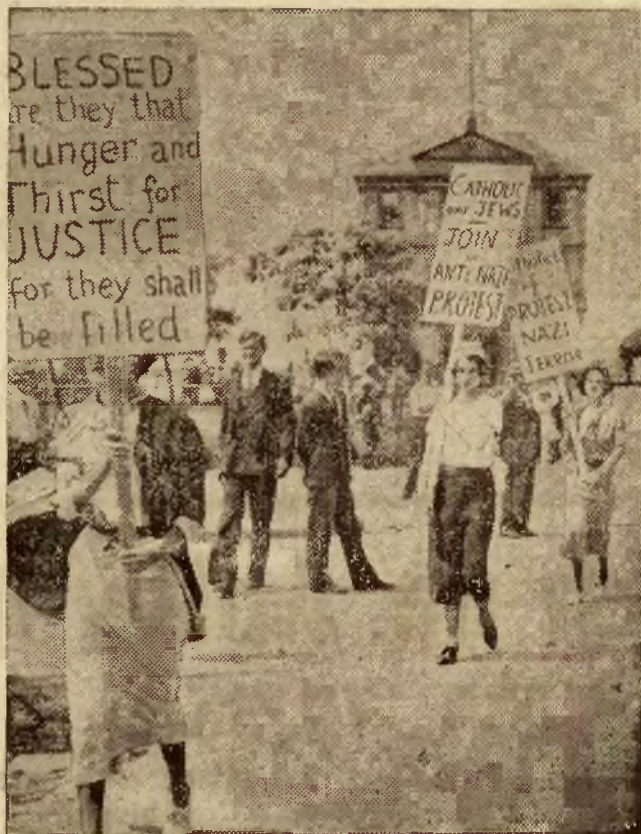
Śmierć włoskiego ministra pracy



Minister robót publicznych we Włoszech Razzu, zginął, jak o tem obszer nie pisaliśmy, w katastrofie samolotowej.

zanim demoralizujące te stosunki zostaną zmienione. Wobec kryzysu i znacznych korzyści, jakie wspomniane stany meksykańskie ciągną ze swego procederu, trzeba będzie wiele dobrej woli i surowości, aby zło coraz bardziej umacniające się zdecydowanie wykorzystać, zapomocą reformy prawa.

Katolicy i żydzi demonstrują



Przed konsulem niemieckim w Nowym Yorku na placu Baterji, demonstrowali katolicy wraz z żydami, przeciw układowi w Niemczech

Impertynencje fotograficzne

Przed wojną aparat fotograficzny był większą rzadkością niż dzisiaj takśwowa w Wilnie. I nie dziwnego. Nikt nie miał ochoty borykać się ze skrzynią wielkości fortepianu, przeznaczoną do zdejmowania grup rodzinnych.

Grupy rodzinne jako zabytek przetrwały w grubych albumach. Do fotografii przedkowie i potomkowie przygotowywali się jak do ślubu. Wdać to w odświętnych strojach i uroczystych minach prababek i pradziadków, którzy zasiedli w pierwszym rzędzie z prawnuceptami na kolanach. Za nim rozciągała się malownicza girlanda ciotek i wujków, ustawionych symetrycznie — z wytrzeszczonymi oczami.

Dzisiejsza fotografia zerwała z grupą rodzinną i przeszła do szybkiego zdjęć z natury — na migawkę. Celuje w tem fotografia amatorska. Doszło do takiego rozpielenia fotomanji, że aparat fotograficzny stał się plagą społeczną. Na każdym kroku ktoś kogoś pstryka na migawkę. Po ulicy Mickiewicza spacerują panie i panowie z futerałami u boku. Aparat fotograficzny przepłowił ludzkość. Ci co go mają, są kastą wyższą, uprzywilejowaną. Ci drudzy są parjasami,

nieartyjczykami. Nie mieć dzisiaj Leica, Zeissa, lub Kodaka jest takim samym błędem przeciwko formom towarzyskim jak pokazać się na balu we fraku i złotych pantoflach.

— Fi done! Młodzieńcze byby przyzwyczoły, ale niema aparatu.

Nie dziwnego, że do sklepów fotograficznych pechaj się drzwiami i oknami rodzący się co chwila amatorzy. Obok statystyki urodzin i zgonów można prowadzić statystykę wszystkich, którzy stali się fotomanjami. Statystyka narodzin fotomaniaków wykazywałaby cyfry bardzo wysokie.

Noworodek fotografii kupuje aparat. Im lepszy aparat, tem gorsze zdjęcia. Panna w kostiumie kąpielowym wygląda jak iichtiozaur, jej papa jak brontozaur, jej mama jak dinozaur. Bakterje na zdjęciu mikroscopieznem okazują się grupą z wywieczki, a ten młody pan z mandoliną zamiast głowy, to tylko dwukrotnie zdjęcie na jednej kliszy.

Każdy nowiejusz po tygodniu nabiera swady technicznej i używa takich terminów, że go najzawziętější zawołowcy nie rozumieją. Swego Kodaka — B B za 12.50 nosi z dumą przerastającą dumę torcedora

po zabiciu byka. Zdjęcia pstryknięte od oka na migawkę mają powagę obrzędu zabijania teściowej u szczepu Niani-Niam-Ahu.

Po miesiącach homo novus w kasecie fotomanjaków nabiera praw zasiadającego członka organizacji. Daje rady przy kupnie aparatu i błon, pokazuje swą wyższość w postaci wielu kopert z ezarnymi kliszami, na których figuruje pokolei cała rodzina właściciela aparatu, jego wszystkie znajome, sceny z plaży, odrapani jakak, pies przy słupku, przeżuwająca krowa. Impowującym gestem doradza wybranie takich modeli, jakich sam nie miał nigdy w ręku.

Każdy dzisiaj musi mieć przy boku futerał i każdy prawie go ma. Inna rzecz, że w futerales niekoniecznie jest aparat fotograficzny. Często bowiem zapalony, jak nam się wydaje, amator zdjęć otwiera skózaną więtrzę i wydobywa z niego śniadanie. Ale to jest takie lekkceważenie form, że o podobnych ludziach mówi się z wytykającą palem. Mimo wszystko, nie każdy, co nosi futerał, nosi w nim aparat. Jest to też wyższy rodzaj snobizmu — podobny do tego, gdy się nosi pustą teekę i udaje komornika. Igraszka ta, pozornie niewinna, kosztowała już wielu ludzi siła nerwów. Snobizm jednak jest chorobą nieuleczalną.

Fotoamator, a zwłaszcza początkujący, jest możliwy dopóki używa taniego aparatu, na którym wychodzą dobre zdjęcia. Gorzej jest, gdy w poczeniu pychy, kupuje sobie jakiś aparat bardziej skomplikowany. Zaczyna knocić i staje się szkodnikiem społecznym, obrzydząc ludzkości fotografją. Powodując się niestudziem mniemaniem, że im lepszy aparat, tem lepsze zdjęcia, mamy zapraszając go na wywieczki w celu uzyskania wdzięcznych grup z patefonem pośród ku i pojedynczych zdjęć cówek. Trumfujący „aparatu” przybywa, natychmiast i cyka, cyka, cyka, aż nacyka kilka taśm celulojdowej makulatury, zapaskudzając albumy sweni fabrykatami.

Otóż im gorszy fotograf ma lepszy aparat, tem zdjęcia są ohydniejsze. Aparat powinien być we wprost proporcjonalnym stosunku do „cykacza”. W przeciwnym wypadku powstają uciążliwe dysproporcje między skońcem, wodą, przestogą, migawką i tem co wyszło na kliszy. Przypadałoby się przeprowadzenie hasła: właściciwy aparat we właściwych rękach. Wówczas wiedzielibyśmy, że partola i wulgarny pyskodziemca będzie miał prawo ślinić się nad Kodakiem za 12.50, który potrafi obsłużyć nawet ślepiec, głuchy i niemy, a nadodatek pozbawiony rąk, nóg i rozumu.

Trochę wyższy gatunek fotowarjanta mógłby pracować na Box Tengorach Zeissa, a innych, lepszych aparatów nie dawano by do ręki nikomu, kto nie wykazywałby się przyzwoitym dorobkiem i zrozumieniem, że w noccy na migawkę z przestogą 1:22 i żółtym filtrem na obiektywie fotografować prosto nie wypada.

Ponieważ jednak niektórym ludziom trzebaby było zabronić wogóle brać do ręki przyrząd do robienia zdjęć, stawiałoby się tych ludzi w przykrej sytuacji społecznej. Schodziliby w rząd parjasów, których żadna panna nie wzięłaby na wywieczkę kajakową, mamy odwracałoby się odef z wstrętem, a ojeowie telefonowali po policję, że jakiś podejrzan indywiduum weszło do ich mieszkania. Temu można by było zaradzić. Mieliby pozwolenie na noszenie futerałów, albo sprzedawano by im aparaty z blaszanym obiektywem.

A propos obiektyw. Blaszany obiektyw byłby naprawdę obiektywny i niewzruszony. Obiektyw bowiem, zwłaszcza anastygmat, bywa subiektywny w swej złośliwości. Pokazuje ludziom jakimi są z punktu widzenia wnętrza kamery. Trudno bowiem sądzić, że jest obiektywne zdjęcie, na którym przystojny mężczyzna z profilu przypomina mulara, zwierzę juczne. Złośliwość obiektywu kieruje się

przedewszystkiem ku fotografowi, ale nacoż mają cierpieć fotografowani? Fotograf bowiem nigdy nie czuje się dotknięty tem, co wyszło. Uważa to za u-j-e-c-i-e a-r-t-y-s-t-y-c-z-n-e. Bęwał o duszy tapira. Album złożony ze zdjęć o u-j-e-c-i-u a-r-t-y-s-t-y-c-z-n-e-m tego rodzaju jest młostwem impertynencji fotograficznych, skierowanych do osób, które widnieją na fotografii.

Narażam się na zemstę kliki tych, którzy aparat fotograficzny nazywają w fachowym języku kamerą. Narażam się na zemstę kamerilli. Któręś dnia schwyć mnie, zwięż i postaw na śłup. Naprzeciwko zobacz dwanaście obiektywów, dwanaście łuf wymierzonych w moje oczy. Wszystkie jednego typu, Kodak Baby za 12.50, przed chwilą wyjęte z futerału. Padnie okrzyk komendy pal! pstryknie dwanaście migawek i na dwunastu błonach 4X6,5 ukaże się moja podobizna. Fotoamatorowie zarechoczą śmiechem, wywołają, odbiją i podsuną mi pod oczy dwanaście czar nych kartek. Nie wytrzymam tego widoku jak bazyliżek nie wytrzymal widoku lustra. Padnę trupem. Chłcot.

P. S. Nikt nie potrzebuje się obrażać, bo i ja także mam aparat.

Do krainy słońca, papryki i melonów

Budapeszt, w sierpniu

Włoczędy „Czarnej Trynastki” — Wł. Druz. Harc. przebyli rowerami już 680 km., przez Czechosłowację, Austrię i Węgry.

Po opuszczeniu Wiednia, który zawiódł nasze oczekiwania „machnieliśmy” nad Neusiedlowskie jeziora wiodące na naszych mapach dużą, ale białą plamą. Droga asfaltowa, ale mocno pofalowana. Mimo to jedziemy z kawalerską fantazją po 14—16 km. na godzinę.

Barki cierpią od pasów plecaka. Jak na złość zaczyna jeszcze padać deszcz. Nasi dwaj włoczędzy jadący bez błotników, są wprost złani wodą i błotem co wywołuje salwy śmiechu, u reszty towarzyszy, w myśl mądrego harcerskiego przysłowia: „Śmieję się z bliźniego twego, jak z siebie samego”.

Zatrzymujemy się w Tarnodorfie, o jakieś 6 km. od jeziora, które leży w bok od naszego szlaku. Postanawiamy zostawić plecaki w gospodzie, a sami na rowerach robimy odskok 6 km. do jeziora.

Niebiosa się rozjaśniły. Zabieramy z sobą przybory do kąpiel, aby oprócz nasycenia ducha pięknym krajobrazem, zmżyć również z pyłu nasze ciała. Krótki odcinek drogi i to bez plecaków jest dla nas drobnostką. Lśniaca tafla wód, jezioro ma około 50 km. długości i 20 km. szerokości.

Dochodzimy do pięknego portu. Restauracje — todzie — żagle dziesiątki nagusów obu płci i o zgrozo! Woda w jeziorze mętna, brzęczy to jedno pasmo błota, a P. T. publiczność łaknąca kąpiel, jak kaczki w błocie — brnie po jeziorze, niespełna po kolana w wodzie, pozostawiając za sobą pasmo brudnej wody. Jakżeż inaczej wygląda nasze jezioro Narocz! Dowiadujemy się, że jezioro pomimo swej ogromnej powierzchni, posiada największą głębokość, swego bagnistego dna aż... 50 cm! pół metra! ani centymetra więcej. Naturalnie nawet nie rozwijamy naszych pakunków z przyborami do kąpiel. Błoto, brudna woda i opasła publika brocząca po jeziorze, zupełnie odebrały nam chęć do kąpiel. Czyż nie ma racji autor sztuki: „Nigdy nie można przewidzieć”, czy mógł kto z nas przewidzieć taki brzydki kawał ze strony natury — tel co za zwyrodnienie.

Obiad, wypoczynek i jedziemy dalej. Droga zaczyna się psuć. Przejeżdżające auta wzniesiają tumany kurzu na zwirowej szosie. Asfalt przemienia się do krainy marzeń. Zaczyna być ciężko. Dojeżdżamy do trzeciej szkolej granicy, tym razem austriacko-węgierskiej.

Węgry witają nas uśmiechami. — Złatwiamy sprawy paszportowe bez przeszkód, i o dziwo! bez czekania na granicy, możemy jechać dalej.

Równiny i kukurudza, czasem pole melonów, oto krajobraz jaki widzimy dokoła siebie. Droga nadal marna. Podobno po 10 km. dojeżdżamy do drogi betonowej. Noc spędzamy w Mosson na kwatery u skauta węgierskiego, profesora gimnazjum. Prosi o polskie piosenki. Śpiewamy cały repertuar, co wywołuje duże zbiegowisko zadowolonych sąsiadów i sąsiadek. Nazajutrz jazda tym razem już po betonie lub asfalcie, próba kąpiel w Dunaju (znowu błotniste brzegi i durt!); noc z kurami w jakimś majątku, gdzie gości nas jakiś wyniosły panek węgierski i bardziej uczynna od swego małżonka uroczą gospodyni i dojeżdżamy do Eszterganu. I znowu jesteśmy na granicy. Po drugiej stronie Dunaju historyczne Parkany. I tutaj krwawili się przed 250 laty, polski żołnierz, wydzielając węgierską ziemię z pod tureckiego jarzma.

Pamięć tych czynów jest tu parokrotnie utrwalona. Pomnikcek kr. Sobieskiego, marmurowa tablica, no i nawet ludzie jeszcze o tem wspominają.

Na wzgórzu położona bazylika, największy kościół na Węgrzech, — oraz ruiny starego zamczyska, gdzie przyszedł na świat pierwszy król Węgier św. Stefan. Zwiedzamy bazylikę, bogaty skarbiec, gdzie przewodniczka stara się nam zaimponować wagą poszczególnych obiektów zapowiadając p. p.: „Ten ołtarz ma 80 kg. srebra, ta monstrancja waży 9 kg. złota. Ten ornat jest wyszyty 15 kg. perel i t. p. Rzeczywiście rzeczy piękne, no i cenne, nawet gdyby znacznie mniej ważyły. Ruiny zamku, gdzie obecnie przeprowadzają roboty konserwatorskie, budzące moc wspomnień z historii bratniego nam narodu. — Oprawdza nas Węgier, stary austriacki — węgierski generał.

Jazda w doliny wynagradza nasze trudy. Pędzimy jak wiatr, który gra w uszach śliczne melodie. Nikt nie wstrzymuje roweru — pełny gaz, — każdy chce się wprost zachłysnąć szybką jazdą, po poprzedniej powolnej mordzie. Już niedaleko Budapesztu. I znów. Już niedaleko, zatrzymujemy się w parku, gdzie są wolne ławki ale... świeżo malowane. Padają ciagle przyjazne okrzyki: Lenggell! (Polacy!), Czujaj! w różnych odmianach i t. p. Wszyscy zadają nam pytania, dają rady i wskazówki, po węgiersku, po słowacku, po czesku, po niemiecku, a nawet po polsku, gdyż znalazła się niewiasta, która choć od 38 lat przebywa w Budapeszcie to jednak wcale

W 15-tą rocznicę śmierci ks. Skorupki

15 lat mija od chwili, gdy nad Polską zawisł straszliwy miecz Demoklesa w postaci bolszewickiej nawały, drugi w dziejach naszych „Potop”, gdy po raz drugi potęgą wojsk nieprzyjacielskich cofnęła się na widok Krzyża w ręku świętobliwego Kapłana. Ongis z murów Częstochowy ks. Kordecki nawoływał rycerzy do boju i pierzchy szeregi wraże przed postacją wodza w białym habicie klasztornym, w kilka wieków potem, tak samo cofnęły się hordy bolszewickie na widok księdza — bohatera, co z krzyżem w ręku wiodł swych chłopców do boju.

W dziejach bitwy pod Warszawą do zwycięstwa przyczyniło się wiele czynników: bohaterstwo żołnierzy, posunięcia strategiczne, wreszcie, wprost cudowny zbieg okoliczności, śmierć ks. Skorupki być może nie przesądziła o losach bitwy, ale był to epizod tak piękny, tak wzruszający, że śmiało można go zaliczyć do najładniejszych kart naszej historii. Ks. Skorupka padł na posterunku żołnierza Chrystusowego, „gdy wszyscy wątplili, on ufał i zwyciężył” w proroczym natchnieniu wskazał dzień triumfu oręża polskiego, potem padł jako jeden z wielu.

Ks. Skorupka urodził się w roku 1894 w domu Nr. 21 przy ul. Grzybowskiej w Warszawie. W r. 1915 po ukończeniu Akademii petersburskiej, otrzymał święcenia kapłańskie, pierwszą czynnością księdza Skorupki jako kapłana był pogrzeb jego ukochanej matki. Początkowym etapem jego pracy, stał się pobyt w Bogorodsku, gdzie ks. Skorupka od pierwszej chwili zaczął siew dobrego ziarna w dusze ludzkie; drugim etapem były Klińce. Małe to miasteczko w gubernji czernihowskiej było

przystanią dla wielu wygnańczych rodzin polskich, około 800 osób bez opieki, nieraz bez dachu nad głową, bez pociechy religijnej. W celu niesienia pomocy rodakom zawiązał się w Klińcach z inicjatywy p. Dąbrowskiego komitet pomocy ofiarom wojny, komitet ten postanowił prosić zarząd główny w Kijowie o przysłanie do Klińców księdza. 20 kwietnia 1917 r. przybył ks. Skorupka, młody, niedawno wyświęcony kapłan, który od razu podbił sobie serca mieszkańców bez różnicy wyznań. Ks. Skorupka od razu zaczął pracować. 3-go maja zorganizował specjalny patryjotyczny obchód, po raz pierwszy w dziejach Klińców zawisł w sali ratuszowej biały Orzeł Polski malowa-

ny przez p. Wejtkę. Po uroczystej Mszy św. po podniesieniu kazania ks. Skorupki, które niedługo wycisnęło łzę z oczu, odbyła się specjalna akademja z muzyką i deklamacjami.

Kazania ks. Skorupki ściągały do świeżo odremontowanej kaplicy niemal wszystkich Polaków i raz wśród słuchaczy ujrano dwóch „starowierów” z długimi, białymi brodami po pas, w typowych rosyjskich „rubaszkach”. Wpatrywali się z uwagą w mówiącego księdza. Gdy ich potem pytano, czy zrozumieli treść kazania, odpowiedzieli: „Słów nie znamy, ale odczuwaliśmy to, co on mówił, to natchniony człowiek Boży”.

Potem zajął się ks. Skorupka organizowaniem kadr młodzieży.

W krótkim czasie powstały dwie drużyny harcerskie, jedna męska, licząca 44 członków im. Tad. Kościuszki i druga żeńska 20 członkin im. Emilji Plater.

W sierpniu 1918 r. odprawił ks. Skorupka swą ostatnią Mszę w małej klinieńskiej kaplicy, wrócił do kraju, do Łodzi, gdzie zostaje kapłanem w jednej z polskich szkół. Siew swój kontynuuje potem przez rok w szkole Żebkowskiego, naucza i wspiera młodzież, która się zbiera na Pradze, by słuchać nauk, płynących z ust świętobliwego księdza.

Gdy w lipcu 1920 roku rozpoczął się katastrofalny odwrót, ks. Skorupka zgłosił się jako ochotnik do dowództwa 236 p.p., gdzie jako Kapłan objął rząd dusz mło-

dych wojowników o wolność. Zgłosił się do wojska 8 sierpnia, 14 sierpnia już nie żył... 12 sierpnia wyruszyły oddziały pułkowe w kierunku Rembertowa. Na czele, obok dowódcy ppor. Słowikowskiego siedział pieszko ks. Skorupka w czarnej pelerynie, ze stulą i krzyżem na piersiach. Korzystając z chwilowego postoju w Ząbkach odprawił świętobliwy kapłan swą ostatnią Mszę, błogosławił żołnierzy na śmierć i zwycięstwo. W proroczym uniesieniu mówił, że Matka Boska objawiła mu się we śnie i oznajmiła triumf oręża polskiego w dniu 15 i 16 sierpnia, o ile szeregi żołnierskie nie cofną się i mężnie przetrwają swój pierwszy chrzest bojowy.

Oddziały pokrzepione na duchu ruszyły w stronę Ossowa, tam rozłożyły się obozem, czekając świtu. Spali snem niespokojnym, przerywanym przez ciągle terkotanie kulomiotów, o 4-ej zbudził ich ostatecznie świst kul nieprzyjacielskich. Kompanja pierwsza i druga ruszyły w bój. Kompanja pierwsza posuwała się w tyraljerce, kryjąc się w terenie. Na nią natknęli się bolszewicy, którzy szli naprzód rozruchawieni powodzeniem z dzikimi okrzykami radości. Oddział polski ruszył do ataku, ks. Skorupka wysunął się przed szeregi, siedł śmiało z krzyżem w ręku, z pieśnią „Serdeczna Matko” na ustach. Nagle trafiony nieprzyjacielską kulą w czoło, padł nawznak. Krwawa pomścił śmierć swego kapłana uczeń gimn. Kulwiecia, który trudem położył mordercę ks. Skorupki. Porwały się z nieludzką odwagą oddziały polskie, walczone na śmierć i życie, bój trwał dzień cały, dopiero pod wieczór zdołano wypędzić bolszewików z Ossowa. Na polu ossowskim zostały trupy i ranni. Z kompanij, z których każda liczyła po 150 ludzi, zostało po 50 żołnierzy. Ks. Skorupkę znaleziono na ściernisku pod wiaź jak leżał z zaciśniętym krzyżem w dłoni, z przeżytą kłutą bagietką piersią, boso, bo bolszewicy skradli mu buty, okrwawioną straszliwie, ale z dziwnie słodkim wyrazem twarzy nawpół jeszcze dziecięcej. Prowizorycznie złożono te drogie cienie zwłoki na podwórzu gospodarza Romana Orycha, poczem odwieziono je do Warszawy, do kostnicy szpitala Ujazdowskiego.

W prostej, żołnierskiej trumnie spoczęło ciało księdza — bohatera, a z pod fioletów ornatu widać było okrwawioną sutannę, której zmieniło nie było można, bo bagietka bolszewicki wbił ją w ciało. Nazajutrz odnalazł zwłoki syna zrozpaczonego ojciec i żoną ojcową zrosił pierś żołnierza Chrystusowego. 16 sierpnia przewieziono ciało ks. Skorupki już w metalowej trumnie do kościoła garnizonowego. 17 sierpnia odbył się pogrzeb. Warszawa złożyła ostatni hołd swemu bohaterskiemu obrońcy. Rozkazem Naczelnego Wodza ks. Skorupka został po śmierci nagrodzony krzyżem Virtuti Militari, z balkonu ratusza prezydent miasta Baliński przyrzekł w podniosłej mowie, że Warszawa i dzieje czynu ks. Skorupki nie zapomną. Cichy cmentarz powązkowski przyjął trumnę bohatera na stałe.

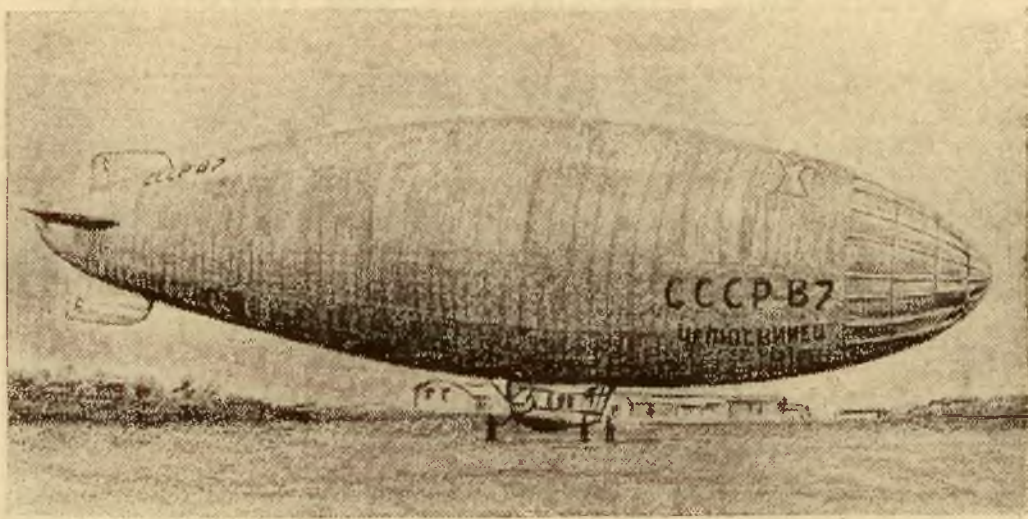
17 sierpnia 1920 r. ukazał się w pismach komunikat sztabu generalnego tej treści:

„Ze szczególnym uznaniem należy podkreślić bohaterską śmierć ks. Ignacego Skorupki 8 dywizji piechoty, który w stule i z krzyżem w ręku przodował atakującym oddziałom”. A „Głos Poranny” w artykule p.t. „Pracjodawcy śladem” pisał:

„Ksiądz Skorupka przejdzie u nas do legendy, stanie się postacią o promienioną najwyższą glorią, a po latach matki będą opowiadać dzieciom, jak to za czasów wielkiej wojny pełen poświęcenia kapłan oddał swe młode życie w ofierze, jak ci których On prowadził, ludzie przenajrozmaitsi zarówno co do wieku, jak i co do stanu poszli w bój jak huragan, odbierając nieprzyjacielowi Radzymin.. To jest epizod tylko, ale jakże wymowny! Ks. Skorupka ofiarą sprawy Polskiej, cichy bohater radzyńskijskiej batalii, to symbol, który ucieleśnia w sobie niezmożony duch i ciężką narodził”. A.K.P.

KAŻDY ŚWIADOMY OBYWATEL JEST CZŁONKIEM L.O.P.P.

Nowy sterowiec sowiecki



Zbudowany ostatnio, otrzymał na cześć słynnej ekspedycji Czelskina, miano: „SSRR — W 7 Czelskinec”. Posiada objętość 9500 m. k. i może unieść od 12-tu do 15-tu pasażerów. — W najbliższym czasie sterowiec oddany zostanie do użytku. Ma być pierwszym z szeregu sterowców, do których budowy przystępują obecnie Sowiety

Pora deszczowa się kończy

Cesarz powiedział:

Na innym miejscu zamieszcza- my depeszę z Abisynji, w której cesarz zwrócił łaskawie uwagę, że „pora deszczowa” się kończy, a włoskich przygotowań do wojny końca nie widać... — że wszelako pokłada jeszcze nadzieję w Lidze Narodów.

Nastroj Abisynji możnaby ocenić na podstawie tonu, w jakim powiedziane były te słowa. Wyobraźmy sobie, że cesarz zacierał ręce powstał nagle i powiedział twardo:

— Noo! moi panowie, pora deszczowa się kończy! Błysz! przytem oczyma groźnie. Lub też:

— Moi panowie (cichło) pora deszczowa się już kończy... — twarz wsparł na dłoń. Wieleż wydarzeń związanych być może ze zwyczajną, coroczną zmianą klimatu.

Kto im liry powróci...

O wielkich wydarzeniach, które nas czekają pisze ciekawy artykuł „Action Française”. Tłumaczy przedewszystkiem stanowisko Włoch, które nie może ulec żadnej poważniejszej zmianie. Ekspansja i bezpieczeństwo. Ekspansja nie poparta akcją militarną.

dobrze mówi po polsku. Ród swój wywodzi z Wieliczki pod Krakowem, a więc moja krajanka. Z radością wielką dowiaduje się o tem i mówimy o Krakowie, o Wieliczce i jej życiu na obczyźnie. Jest ogromnie szczęśliwa, że spotkała tylu rodaków.

Zainteresowanie naszymi opalonymi postaciami, zakurzonemi rowerami z pięknymi proporczykami o polskich barwach i ogromnie plecakami wraza i już dostojny policjant zerka w naszą stronę. Na szczęście wraca nasz kwatermistrz i ruszamy na kwatery do parku skautów węgierskich. Jeszcze 6 km. jazdy, to już przebytych 90 km. w tym dniu i to pod górę. Jedziemy. Mój zastępca, popularnie zwany „Archirejem” wjeżdża w tym naprawde wielkomiejskim zgłębku, w odgłosie szyn tramwajowej i pada jak długi. Na szczęście sam wstaje, ale poniżej kolana broczy silnie krwią. Rana głęboka. „Lapiduchowi” obozowemu trzęsą się ręce, dokoła tłum gapiów, dzwonki tramwajów, sygnali aut. Nakładam sam opatrunek, silnie bandażując celem wstrzymania zbyt silnego upływu krwi i jada dalej.

Już obozujemy w namiotach stojących w parku skautowym. Uśmiechnięci bracia skauci węgierscy uczynnie nam pomagają. Co za rozkoszny wypoczynek po słonecznym trzasku. Czarny.

na do minimum bezpieczeństwa, które narazić mogą Włochy na wielkie jeszcze straty, o wiele większe, niż konflikty ostatnie na granicy. Decyzja w tej mierze zapadła już dawno. Z Genewą, bez Genewy, czy przeciwko Genewie — wyjście jest jedno.

Włochy wpakowały w imprezę abisyńską 875 milionów lirów. Liga Narodów nie powstrzyma Włochów, chociażby z tego względu, że nie zwrócił mi owych 875 milionów wydanych.

Na niotek starego pana

Co można oczekiwać od Anglii? — „Action Française” twierdzi, że od czasu Faszody w r. 1898 nie obawiano się nigdy o całość źródeł Nilu, tak bardzo, jak dziś. W roku 1898 omal nie doszło do wojny z Francją.

Źródła Nilu są dla Wielkiej Brytanji nagniotkiem, starego, nowego pana, który nie pozwala obcym zbliżyć się nawet na odległość. Ekspansja francuska w poprzek Afryki, ginie gdzieś nieznacnie w piaskach Sahary. Sudan jest angielski, Uganda jest angielska, na południe Tanganika i dawne kolonie niemieckie zagwarantowały Anglii posiadanie do Kapstadu. Od wschodu broniła dotychczas źródła Nilu górzysta, nieprzystępna, niepodległa Abisynja. Tam się znajdują źródła Nilu Niebieskiego. Miałaby wpaść w ręce niebezpiecznych Włochów?

W stosunku do stanowiska Anglii należałoby postawić pytanie sformułowane w ten sposób:

— Jak daleko posunie się Anglia, ażeby przeszkodzić Włochom w opanowaniu Abisynji?

Posunięcie za daleko

— Niech się pan za daleko nie posuwa! — panie!

Tak się mówi czasem w prywatnym życiu. Albo:

— Niech się pan nie zapomina!

Ale czy „zapominanie się” możliwe jest w wielkiej polityce? — Anglia posiada militarną zwierzchność nad Kanałem Sueskim i swego tam admirała. Pisalimy już kiedyś w tej sprawie, że może porostu zamknąć kanał Suezki.

Właśnie niektórzy twierdzą, że tego rodzaju decyzja uważana być może jako „posunięcie za dale-

ko”. Głosy w kanale, jeżeli tak powiedzieć można, poprostu, podzielone są pomiędzy 21-u Francuzów, 10 Anglików i jednego Holendra. Traktat z roku 1888, podpisany w październiku w Konstantynopolu przez 9 mocarstw ustala, iż żaden konflikt międzynarodowy nie może wpłynąć na zamknięcie kanału dla ruchu, nawet statków wojennych. Wynikłoby zatem skandal międzynarodowy, jak wynika skandal, wywołany przez człowieka, który się... za pomniął.

Przed kilku dniami ukazał się jednak ciekawy artykuł w jednym z pism angielskich, który przedstawia sprawę następująco:

„Owszem, Kanał Suezki może być zamknięty przez Anglię. Na przykład Liga Narodów obdarzy Anglię mandatem na zamknięcie kanału wobec naruszenia „Paktu Kelloga”....

Ale inni twierdzą, że — nie da się zrobić! Jeżeli zachowanie pozorów nie dopuści do skandalu politycznego, to wyniknie tem niemniej olbrzymi skandal finansowy.

Też jużśmy pisali, że Kanał Suezki jest najlepiej prosperującym przedsiębiorstwem na świecie. Kryzys i paniki giełdowe nie dotknęły akcji Kanału, ich cena jest pełnowartościowa. Poruszenie w całym świecie, jakie wywoła zamknięcie kanału, odbije się najfatalniej na akcjach i obli gacjach suezkich. Powstać może panika finansowa, jakiej jeszcze świat nie widział.

Co na to Dominja i kolonje angielskie?

Tymczasem 6-ta dywizja

Onegdaj na posiedzeniu Dyrektora Partii Faszystowskiej pod przewodnictwem sekretarza Starace, uchwalono przez akklamację deklarację, przyjmującą do wiadomości nowe zarządzenia wojskowe, a mianowicie o utworzeniu 6-ej dywizji czarnych koszul.

Starace następnie złożył exposé, w którym oświadczył, że 2.108 oficerów rezerwy są instruktorami i kadra dla blisko 30.000 młodszych faszystów, zaś związek oficerów rezerwy liczy w dniu 31 lipca r.b. przeszło 165.000 członków.

Gwardja cesarza Abisynji



Gwardja abisyńska stanowi elitę wojska, składającą się z najlepszych wojowników państwa, dowodzoną przez europejskich instruktorów. Gwardja uzbrojona jest w broń najnowszego systemu. Na zdjęciu widzimy sztandar państwowy, pośrodku którego wytkały złotogłowi herb cesarstwa. —

Zgon płk. Głogowskiego

WARSZAWA. W dniu 12 sierpnia o godz. 7,20 rano w lecznicy „Salus” we Lwowie zakończył życie ś. p. płk. Jan Głogowski, długoletni szef gabinetu wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 14 bm. we Lwowie, gdzie o godz. 10-iej odprowadzone zostaną nabożeństwo żałobne w kościele o. o. Bernardynów, poczem nastąpi wywóz zwłok do grobowca rodzinnego na cmentarzu Łyczakowskim.

Ś. p. Jan Głogowski urodził się dnia 24 czerwca 1888 r. w rodzinnym majątku Bojanów, pow. Żółkiew, koło Lwowa. W roku 1907 ukończył szkołę realną we Lwowie. Od r. 1907 do 1911 odbywał studia w akademii inżynierskiej w Wiedniu i w akademii inżynierskiej w Hohenheim.

Od r. 1911 do 1918 służył w armii austriackiej w charakterze oficera za wodowego w stopniu chorążego, podporucznika i porucznika.

W czasie wojny światowej stale przebywał na froncie na stanowisku dowódcy szwadronu.

Przewrót polityczny i upadek Austrii zastał ś. p. pułkownika Głogowskiego w Bojanów koło Lwowa. Tereń te zostały zajęte przez Ukraińców. Ścigany przez wojskowe władze ukraińskie przedzierał się ś. p. por. Głogowski przez front ukraiński i zgłasza się do służby w wojsku polskim.

Dnia 19 stycznia 1919 r. zostaje przydzielony do 1 pułku szwoleżerów na stanowisko dowódcy szwadronu w stopniu rotmistrza. Od tego czasu aż do września 1926 r. stale pełni służbę w 1-y pułku szwoleżerów, w czasie wojny bez przerwy przebywając na froncie, i dowodząc szwadronem, potem 1 pułkiem szwoleżerów i czasowo 1 i 9 brygadą jazdy w stopniu rotmistrza, majora i podpułkownika.

Jako dowódca 1 p. szwoleżerów bierze udział w wyprawie kijowskiej i dnia 5 maja 1920 r. 1 pułk szwole-

żerów pod jego dowództwem zdobywa Kijów.

W lipcu 1920 r. obejmuje dowództwo 1 brygady jazdy i w tym charakterze bierze udział w wypadzie na Młynów i w szarży pod Worobnem. W końcu lipca 1920 r. ponownie obejmuje dowództwo 1 p. szwoleżerów i z pułkiem tym walczy nad Styrem i pod Brodami.

W sierpniu 1920 r. obejmuje dowództwo 9 brygady jazdy, wchodzącej w skład dywizji jazdy płk. Orlicz-Dreszera. Na czele 9 brygady jazdy bierze udział w bitwie warszawskiej (ofensywa na Mławę) i w walkach pościgowych na Wotyniu.

Po skończonej wojnie w r. 1921 obejmuje dowództwo 1 pułku szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego i pułkiem tym dowodzi do 29 września 1926 r.

Od dnia 2 października 1926 r. do 28 lipca 1928 r. dowodzi 12-tą brygadą kawalerii, awansując w tym czasie do stopnia pułkownika.

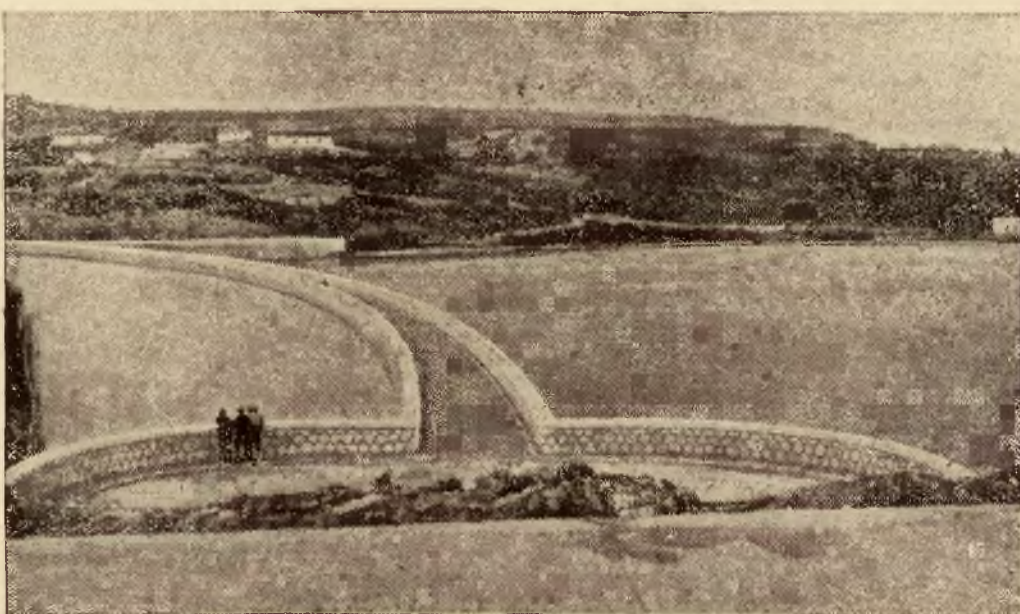
Dnia 28 lipca 1928 roku, zostaje szefem gabinetu wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej i na tem stanowisku pozostaje aż do zgonu.

Ś. p. płk. Głogowski odznaczony był orderami: Virtuti Militari 5-iej klasy, Odrodzenia Polski 4-iej klasy, czterokrotnym Krzyżem Walecznych i wysokimi odznaczeniami zagranicznymi.

Zgon pułkownika Głogowskiego, który zmarł w wieku lat 47, nastąpił o godz. 7,20 rano. W nocy z soboty na niedzielę ś. p. płk. Głogowski przyjął sakramenty św., potem rozpoczęła się agonja, która trwała półtorej doby. Zgon nastąpił wskutek zakażenia krwi. Przy łożu umierającego czuwała małżonka, brat płk. Piotr Głogowski, członkowie rodziny, lekarz zamkowy ppłk. dr. Rymaszewski.

Zmarły spędzał urlop w swym majątku rodzinnym Bojanów pod Żółkiewią, gdzie zachorował. Przed 8 dniami sprowadzony został do Lwowa i umieszczony w sanatorium „Salus”. Znajdował się tu pod opieką chirurga prof. Ostrowskiego, internisty prof. Renckiego, urologa dr. Damańskiego oraz lekarzy zakładowych dr. Śmieszka i dr. Zajęca.

Urządzenia wodociągowe pod Maratonem



Nowoczesne urządzenia wodociągowe pod Maratonem, znanej miejscowości historycznej, dzięki którym zaopatrywane są Ateny w dobrą wodę do picia.

Tajemniczy zamach na generała japońskiego ŚMIERĆ GEN. NAGATA POD CIOSAMI SZABLI

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Tokio: generał Nagata, jeden z najbardziej wpływowych dygnitarzy w japońskim ministerstwie wojny, został ciężko ranny w swym gabinecie w ministerstwie wojny. Stan Nagaty jest bardzo poważny, zachodzi obawa, iż nie uda się go uratować.

Według krążących pogłosek sprawcą zamachu jest adiutant gen. Nagata. Wiadomość ta wywołała wielkie wrzenie w kołach politycznych Tokio, ponieważ generał Nagata był rzeczywiście szefem administracji armii. Był on zagorzałym zwolennikiem polityki ministra wojny Hayaszi.

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Tokio: zaszytyłowany w

swym gabinecie gen. Nagata był szefem gabinetu ministra spraw wojskowych. Zabójcą jest pułkownik, którego nazwisko dotychczas nie zostało ujawnione. Gen. Nagata był jednym z najpoważniejszych stronników ministra wojny Hayaszi. Przepowiadano mu świetną przyszłość.

W japońskich kołach umiarkowanych politycznych przypusz-

Nie sztyletem lecz szablą

TOKIO. W chwili zamachu na gen. Nagata w gabinecie jego był obecny płk. Hideo - nini, szef żandarmerji w Tokio. Usiłował on powstrzymać na-

Tajemnicze przyczyny zamachu

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Tokio: Przypuszczają,

Prezydent Rzeczypospolitej na Sowińcu

KRAKÓW. W dniu dzisiejszym ze „Święta gór” w Zakopanem przybył do Krakowa samochodem Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki z małżonką. Panu Prezydentowi towarzyszyli: szef kancelarii cywilnej Świeżawski, major dypl. Krawczyk, mjr. Górzewski, kpt. Hartman i ks. dziekan Humpola.

Na zamku królewskim na Wawelu dostojnego gościa powitali wojewoda krakowski Wł. Raczkiewicz, dowódca O. K. 5 gen. Narbut-Luczyński, prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki, i starosta grodzki Pałosz. Po przywitaniu się z obecnymi Pan Prezydent udał się do swoich apartamentów. Po krótkim odpoczynku Pan Prezydent wraz z małżonką i otoczeniem udał się na Sowińiec, celem zapoznania się z pracami około sypania kopca Marszałka Piłsudskiego, poczem Pan Prezydent R. P.

osobiście wziął udział w sypaniu kopca, wywołując taczki ziemi. Następnie taczki z ziemią wywoził małżonka Pana Prezydenta R. P.

W sypaniu kopca Marszałka wzięło również udział otoczenie Pana Prezydenta.

Po powrocie na Wawel dostojny gość zeszedł do krypty św. Leonarda, gdzie zabawiał dłuższą chwilę u trumny Marszałka Piłsudskiego.

Na znak zamieszkania głowy państwa w zamku królewskim na Wawelu, z jednej z baszt powiewa chorągiew o barwach państwa. Na zamku zaciągnięta została warta honorowa 20 p.p.

Rocznica wymarszu Kadrowej w Paryżu

PARYŻ. Wczoraj w bibliotece polskiej odbyło się zebranie, zorganizowane staraniem stowarzyszenia rezerwistów i b. wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej (koło Paryż), poświęcone rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej. Zebraniu, które zgromadziło liczną publiczność, przewodniczył w zastępstwie attache wojskowego, kapitan Kurezewski, Referat okolicznościowy wygłosił p. Antoni Potocki. Zebrani wysłali depeszę hołdowniczą do Pana Prezydenta R. P. i generalnego inspektora sił zbrojnych, gen. Rydza-Śmigłego.

Na zakończenie odśpiewano „Pierwszą Brygadę”.

Bilans polski w Gdańsku

WARSZAWA. Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i w m. Gdańska w lipcu bieżącego roku przedstawiał się według tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego, jak następuje:

Przywóz: 192,493 tonn, wartości 73,198 tysięcy zł.

Wydóz: 1,088,396 tonn wartości 76,317 tys. zł.

W ten sposób handel zagraniczny w lipcu dał saldo dodatnie w wysokości 3,119 tysięcy złotych.

Wielka kradzież w pociągu

POZNAŃ. W nocy na niedzielę skradziono w pociągu między Krakowem i Ostrowem wkp. emerytowanemu komisarzowi policji państwowej Juljanowi Wąsowiczowi z Krakowa 20 tysięcy zł. gotówką. P. Wąsowicz jechał z Krakowa do Poznania nocnym pociągiem i wioził pieniądze w tece skórzanej. Kradzież zauważył p. Wąsowicz na krótko przed Ostrowem. Siedztwo w toku.

DEPESZE SPORTOWE Z OSTATNIEJ CHWILI.

Reprezentacja Polski na mecz z Jugosławią

KATOWICE. Kapitan związkowy polskiego związku piłki nożnej ustalił następujący skład reprezentacji polskiej na mecz z Jugosławią: bramka — Albański (Pogoń), obrona — Martyna (Legia) i Bułanow (Polonia). pomoc — Dytko (Dąb), Kotlarczyk II i Kotlarczyk I (Wisła). napad — Piec (Naprzód) - Lipi-

TELEGRAMY

SZKOŁA EGZEKUTORÓW PODATKOWYCH.

MOSKWA. W Piatigorsku rozstrzelano dwóch inspektorów podatkowych, a trzech skazano na długoletnie więzienie za zbyt pobłażliwe traktowanie drobnych kupców i rzemieślników przy ściąganiu od nich podatku i za wzięcie od nich 30 tys. rubli łapówki.

W SZALE ZAZDROŚCI

LONDYN. W miejscowości Shutford w hrabstwie Oxfordshire, w szale zazdrości miejscowy obywatel wystrzelał ze strzelby ranil śmiertelnie żonę swoją, jej siostrę, oraz towarzyszące im osoby, poczem popełnił samobójstwo.

KATASTROFA AUTOBUSOWA

KAIR. Autobus, który zdążył z Aleksandrii do Kairu, jadąc drogą wzdłuż kanału, w pewnym momencie z niewyjaśnionych przyczyn skręcił w bok i spadł na statek spacerowy. — Wskutek gwałtownego uderzenia statek wywrócił się. Przeszło 20 pasażerów utonęło, a liczne osoby odniosły rany.

WSZĘDZIE KATASTROFY AUTOBUSOWE.

PRAGA. Wczoraj w okolicach Pragi autobus wpadł na oddział maszerujących sokolów i legionistów, którzy brali udział w uroczystościach odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Cztery osoby zostały zabite na miejscu. Kilku jest rannych. Szofera aresztowano.

Niespodziewana mowa kanclerza Hitlera

BERLIN. Wygłoszone wczoraj w Rosenheim przemówienie kanclerza Hitlera nie było zgóry zapowiedziane, co stanowi wyłom w dotychczas ustalonych zwyczajach. Już dzięki temu stanowiło przemówienie to pewnego rodzaju sensację wewnątrz - polityczną, przede wszystkim jednak wywołało ono duże wrażenie dzięki dobitym zwrotom, jakich użył kanclerz Hitler pod adresem wewnętrznych przeciwników z kół wyznaniowych. Słowo „polityczny katolicyzm” nie zostało wprowadzone przez kanclerza wypowiedziane, lecz dzienniki katolickie zrozumiały, iż do nich się zwracał kanclerz Rzeszy. To też enuncjację jego przyjęto tam z konsternacją, tembardziej, że była ona pierwszą w czasie ostatnich walk wewnętrznych na tle wyznaniowym. To publiczne wystąpienie kanclerza Rzeszy, zadaje kłam głosom, które chciały w ostatnich mowach, wygłoszonych przez kierowników rządowych i partyjnych, widzieć wyraz ich opinii osobistej o zagadnieniach religijnych. Niedzielne przemówienie kanclerza jest kontrasygnatą wszystkich zarządzeń, dotyczących walki z „politycznym katolicyzmem” na terenie Rzeszy.

Ameryka przed ciężkimi walkami robotniczymi



W Ameryce wybuchają częste strajki robotnicze, przyczem policja musi często aresztować opornych, jak to widac na zdjęciu z Filadelfji. Ponieważ nie ulega wątpliwości, sytuacja na przyszłość zapowiada się tam nie-róźnie.

Po zamachu na gen. Nagata

TOKIO. Dziennik „Asahi” podkreśla, że zamach na gen. Nagata pociągnie za sobą nieobliczalne skutki.

Gen. Nagata, popierając politykę min. wojny Hayaszi, przeprowadził w lipcu r. b. radykalne zmiany wśród personelu oficerskiego. Zmiany te miały na celu unifikację kontroli w armji i wzmocnienie dyscypliny. Panuje tu powszechne przekonanie, że zamach przyczyni się do wzmocnienia stanowiska min. Hayaszi i ułatwi mu zadanie przeprowadzenia unifikacji.

Nowe olbrzymy morskie

NOWY JORK. „Journal of Commerce” donosi, iż w Waszyngtonie omawiana jest budowa dwóch parowców, które przewyższyłyby swymi rozmiarami i szybkością angielski parowiec „Queen Mary” i „Normandie”. Koszt budowy każdego z tych olbrzymów morskich ma wynosić przeszło 50 milionów dolarów.

Niemcy biją Anglików w lekkiej atletyce

BERLIN. Rozegrany w Monachium międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Niemcy — Anglia, zakończył się zwycięstwem drużyny niemieckiej 75:61.

Wyniki zlotu gwiazdzistego do Łodzi

ŁÓDŹ. W niedzielę zakończył się drugi skolei samolotowy zlot gwiazd do Łodzi, organizowany przez aeroklub łódzki. Pierwsze miejsce zajął kpt. Peterek z aeroklubu warszawskiego, pilotując aparat RWD 5. — Samolot ten przebył najdłuższy dystans 1867 km., z 23 lądowaniami. — Drugie miejsce zajął mjr. Kowalski z aeroklubu łwowskiego, trzecie — inż.

Szachowy mistrz świata w Warszawie

WARSZAWA. W poniedziałek przybył do Warszawy b. szachowy mistrz świata Emanuel Lasker w charakterze sprawozdawcy pism hollenderskich. Tegoż dnia wieczorem przy-

jechał obecny mistrz świata dr. Aleksander Aliehin, który w rozgrywkach olimpijskich reprezentuje barwy francuskie.

Stan konta PKO. Nr 146111 napomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan konta z dnia poprzedniego	zł. 26.040,13.
Mikołaj Epsztajn w Wilnie	zł. 10,00.
Samuel Gordon - Bakszt w Wilnie	zł. 5,00.
Polskie Zakłady Philips w Wilnie	zł. 30,00.
D/H. P. Kalita, L. Zabłocki i S-ka w Wilnie	zł. 14,00.
Sąd Grodzki w Głębokiem	zł. 13,85.
Biuro Inkasowe Zrzeszenia Tow. Ubezpiecz. od ognia w Wilnie	zł. 11,00.
Dominiak Jakubiszyn w Włocławku	zł. 10,00.
Kierownictwo Szkoły Powszechnej w Jeremiczach n/Niemnem	zł. 18,70.
Stan na dzień 13 sierpnia rb.	zł. 26.152,68.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. w m-cu lip. u 1935 r.

WILNO. W miesiącu lipcu wkłady oszczędnościowe, jak również i liczba oszczędzających wykazują dalszy poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 12.231.357 zł. i osiągnęły na dzień 31 lipca br. ogólny stan 672.642.655 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu lipca br. P. K. O. wydała 56.149 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31 lipca 1935 roku ogółem 1.752.255 czynnych książeczek.

Wycieczka nauczycieli polskich z zagranicy

Wycieczka nauczycieli polskich z zagranicy przed odjazdem z Wilna złożyła kwiaty przed urną z ciałem Marszałka Piłsudskiego. Szczególnie oczarowana była Wilnem grupa nauczycieli zza oceanu, którzy pierwszy raz bawią w Polsce. Tu w Wilnie zrozumieli oni — oświadczył jeden z nich — czemu jest wielowiekowa kultura polska. Nie da się jej porównać z amerykańską, która zburzona jednego dnia, może być odbudowana niemal na drugi dzień.

Na pożegnanie Polacy z obcymi zapewniali, że sami jeszcze przy sobności zahaczą o Wilno, lub będą zachęcali krewnych i znajomych do zwiedzenia Wilna, najciekawszego z miast.

Odjazd raidu „Szlakiem Marszałka”

WILNO. Dnia 12 bm. po godz. 13-ej wyruszyli z Wilna po dwudniowym pobyście uczestnicy raidu motocyklowego szlakiem Marszałka Piłsudskiego, kierując się do Żułowa, dokąd przybyli o godz. 17,19. Raid na tym historycznym szlaku rozpoczął się w dniu 6 bm. w Oleandrach krasnolęskich i jest częścią raidu Drohobycz — Tulin.

Mimo nieidealnej drogi, zawodnicy eżują się dobrze, maszyrą w zadowalającym stanie, a trasę przebyto w dobrym czasie.

Wycieczka z Druskienik

WILNO. Druskieniki goszczą w tym roku wyjątkowo wielką liczbę przyjeżdżających z różnych stron Polski. Delegatura Zw. Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej, chcąc umożliwić kuracjom poznanie Wilna i Wileńszczyzny, zorganizowała na początek kilka wycieczek turystycznych.

Pierwsza z takich wycieczek w ilości 40 osób przybyła w dniu 12 bm. o godz. 18-ej do Wilna na trzydniowy pobyt, przy czym równocześnie zwiedzi Troki i Werki. Następne wycieczki wyruszą z Druskienik do Grodna, Wilna i Białowieży.

Żarty...

Z żartami różnie bywa! Jaskrawym tego dowodem służyć może historia pana Jana P. (Polocka).

Onegdaj pan Jan bawił się kieliszkiem w gronie kolegów, w jednej z knajpek.

— Postaw kolejkę dla siabrow! — poprosił go któryś z kolegów.

— Ni mam pieniędzy! — odrzekł pan Jan, w chwilę zaś później odszedł do bufetu, by przegrzyć jakąś rybke...

— Isz ty, had, nam tak szkodzi, a sam wo jak wciska!... — rzekł jeden z kolegów.

— Dawajcie, podstroił jemu za to jaka sztuka, dla facejki! — dorzucił drugi.

— U mnie jest trochi naszytury w butelkach, naleim jemu zamiast wódki!... Niebawem Pogotowie odwiezło do szpitala św. Jakóba ofiarę kolejnych żartów, pan Jan bowiem, który wychylił niebacznie kieliszek amonjaku, mniemając, że to wódka, uległ silnemu zatruciu!

Ładny żart, ładni koledzy!... Wincuk Markotny.

Sprawdzanie spisów wyborczych Termin mija z dniem 14 bm.

WILNO. Już jutro biura obwodowe zamkną przyjmowanie reklamacji do spisów wyborczych. Reklamacje te były przyjmowane w ciągu całego tygodnia, t. j. od ubiegłej środy, od osób, które zostały pominięte w spisach względnie od tych, którzy złożyli protest przeciwko nieprawemu umieszczeniu w spisach osób, nieuprawnionych do głosowania.

WYBORCY DO SENATU

Do przewodniczących zebrań obwodowych do Senatu zgłasza się obecnie

18 — 21/VIII na Wielkie Międzynarodowe Targi w Królewcu

Dział handlowy, przemysłowy, rolniczy.

Ogłowe wyjazdy indywidualne

Bezpłatna wiza niemiecka, 60 proc. zniżki na kolejach niemieckich i 10 proc. — 25 proc. zniżki na kolejach polskich.

Karty uczestnictwa w cenie zł. 1.50 we wszystkich placówkach **ORBISU**

PIELGRZYMKI DO TROK

WILNO. W dniu 15 bm. na doroczną fest do Trok przybędą liczne pielgrzymki z dalszych nawet okolic.

REGULACJA RZEK

WILNO. W chwili obecnej dzięki wydatnej pomocy Funduszu Pracy prowadzone są roboty regulacyjne na 7 rzekach, przepływających przez teren województwa.

OFERTY NA GŁADKIE JEZDNI

WILNO. Magistrat otrzymał kilka ofert od firm, które proponują układanie gładkich jezdni w mieście. Oferty te będą przez miasto rozpatrzone w najbliższym czasie.

ZEBRANIE STARSZYCH CECHÓW.

WILNO. W dniu 15 b. m. odbędzie się konferencja starszych cechów województwa wileńskiego, poświęcone omówieniu najaktualniejszych zagadnień rzemiosła Wileńszczyzny.

W czasie konferencji p. wojewoda wręczy zasłużonemu rzemieślnikom odznaczenia, nadane przez p. ministra przemysłu i handlu. „Odnaka za wybitne zasługi w rzemiośle”

ZAKONCZENIE ŻEŃSKIEGO KURSU W. F. W. GRODNI

GRODNO. W dn. 10 bm. zakończył się kurs grupy obozów żeńskich PW Związku Strzeleckiego w Grandziech pod Grodnem. Kurs trwał miesiąc. Słuchaczek było 650 z terenów całej Polski (Wilno, Warszawa, Lublin, Kraków, Łódź, Łódź, Śląsk, Poznań), przeważnie komendantki okręgów i podokręgów oraz instruktorzy (w tem gros nauczycieli ze szkół powszechnych).

Poziom kursu wysoki. Zainteresowanie się obozem przez społeczeństwo grodzieńskie — znaczne. Na zakończenie obozu odbyła się odprawa komendantek i kierowniczek Wydziału Pracy kobiet, na którą przybyło przeszło 100 delegatek ze wszystkich stron Polski.

Dr. ROMANOWSKI CHOROBY KOBIECIE powrócił przyjm. od 1—3 i 5—7. Wileńska 25, tel. 11-68.

ZAKWESTJONOWANY ARSENAŁ

WILNO. W dn. 10 bm. w mieszkaniu Żukowskiego Wiktora — rusznicarza, (Mała Środkowa 14) znaleziono broń, a mianowicie: 2 dubeltówki, 2 karabiny wojskowe, 2 flowery, 4 lufy do karabinów, 1 pistolet do rakiet, 5 naboji karabinowych, i 2 bebenki do rewolwerów. Broń zakwestjono nowano.

OKRADZENIE EMERYTA

WILNO. W dn. 11 bm. do mieszkania emerytowanego radcy Kontroli Państwowej Majewskiego (ul. św. Michalska 10) włamali się złodzieje. — Stwierdzono, że sprawcy poprzewracali zawartość wszystkich szuflad i szaf, lecz co zostało skradzione, nie ustalono, gdyż radca Majewski jest na letnisku.

ZWŁOKI W RZECIE.

WILNO — TROKI. W dniu 11 b. m. na rzece Wilji, koło wsi Żwirble Górne znaleziono zwłoki noworodka. Podejrzaną o pozabawienie życia dziecka jest Wasilkiewiczówna Janina, zamieszkała w zaścianku Rabinówka, gm. szumskiej.

nie cały szereg osób, które wpisują się na listy uprawnionych do wzięcia udziału w wyborach senackich.

Osoby te nie mogły wypełnić dotychczas tego obowiązku, bowiem bawili na urlopach poza Wilnem.

ZGROMADZENIA OKRĘGOWE

Zgromadzenia okręgowe, na których zostaną ustalenie kandydaci na posłów, z okręgów miejskich 45 i 46, odbędzie się — jak wiadomo — w środę w południe w lokalu Federacji (okr. 45) i w lokalu gimn. E. Orzeszkowej (okr. 46).

W związku z tem sałe, gdzie się odbędzie zgromadzenia, odpowiednio są przystosowywane do zebrania delegatów.

FEDERACJE P. Z. O. O. WOBEC WYBORÓW.

Wydział Wykonawczy Zarządu Wojewódzkiego Federacji P. Z. O. O. na ostatnim swem posiedzeniu uchwalił w imieniu 17 związków sfederowanych województwa wileńskiego wszcząć energiczną akcję za gremjalnem uczestnictwem w wyborach szerokich mas obywateli. Poza tem wyłoniono komisję, która nawiązała ścisły kontakt z miejscowem B. B. W. R.

Walne Zebranie Związku Ziemian w Baranowiczach

Zgodnie z naszą zapowiedzią w ubiegły poniedziałek pod przewodnictwem prezesa Hartingha odbyło się walne zebranie Związku Ziemian.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego walnego zebrania, panowie Hartingh i Rduktowski złożyli sprawozdanie z działalności zarządu z ub. kadencji. Jak wynika z tego sprawozdania, działalność Związku była ożywiona, bowiem odbyło 5 walnych zebrań informacyjnych, na których omawiano sprawy gospodarcze oraz społeczne, zaś sam zarząd odbył 12 zebrań w sprawach bieżących. Sprawy finansowe Związku dzięki wyłożonej pracy p. Rduktowskiego, zostały całkowicie uporządkowane: — wszelkie zadłużenia zostały spłacone, co oczywiście w dużym stopniu wpłynęło na intensywność pracy Zw. Ziemian, oraz na to, że budżet roczny można było podnieść do 2000 zł.

CIĘŻKIE ZRANIE PRZECHODNIA

WILNO. Wczoraj na ul. Zygmuntońskiej został ciężko zraniony nożem mieszkaniec Biejszyszek Edmund Wołowicz, przybyły do Wilna w odwiedziny do brata.

Przechodząc ul. Zygmuntońską i widząc bójkę, Wołowicz usiłował

Niezwykły wypadek uduszenia

GRODNO. Kisiel Romuald, mieszkaniec wsi Pieresiółka, gm. Porzecze, jadąc wozem naładowanym, założył sobie leje na szyję, chcąc mieć wolne ręce. W trakcie mijania się z drugim wozem, zwisające leje zaczęły się dookoła szyi Kisiela.

Znowu najście na sklep

WILNO. Wczoraj notowaliśmy zuchwałę najście na sklep przy ul. Rosy, gdzie został zabity przez kilku awanturników D. Krasowski, dziś zaś podajemy nowy podobny wypadek, jakiego się zdarzył przy ul. Bazylińskiej 6, gdzie mieści się handel piwem, prowadzony przez Samuela Klata.

Nagroda honorowa na międzynarod. zawody kajakowe



Ofiarowana przez kierownika niemieckiego sportu v. Tschanner und Osten

Do walki z hałasem

Każdy nowoczesny zarząd miejski walczy z hałasem ulicznym i z jego zgubnymi skutkami. Każdy powinien przeprowadzić też zarządkę higieny u siebie samego, u swojej rodziny i w otoczeniu.

Notcia

BERSON

SPORT

WYPUKŁE OBCASY GUMOWE

Nerwy Wasze wypocznij!

Żądajcie wyraźnie marki BERSON!

odrzucacie naciągownictwo!

KRADZIEŻE KONI.

WILNO. Ostatnio zameldowano policji o kradzieży 4-eh koni: około maj. Zameczek, w pow. wileński - trockim, w folw. Skuratowo, gminy smorgońskiej i we wsi Jakubowo, gminy przebrodzkiej.

RZUCIŁ SĘ DO WILJI.

WILNO. Wczoraj rzucił się do Wilji 33-letni Aleksander Petruszewicz (Podgórn 18). Poprzednio desperat wypił większą ilość denaturatu. Po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiono go na miejscu.

Ukarani administracyjnie

WILNO. Starosta grodzki w trybie administracyjno - karnym ukarał trzydzielnym bezwzględny aresztem dozorczą Józefa Narkiewicza (Żelazna Chatka 13) za bójkę po pijanemu, wywołaną na postoju dorożek przed dworcem kolejowym.

Józefa Sopoćkę, mieszkańca wsi Sułynty, gm. Kraśne, grzywną w wysokości 20 zł. z zamianą na 5 dni aresztu oraz odszkodowanie na rzecz poczty za bezprawne przewożenie poczty.

Izraela Chonona, mieszkańca wsi Leśniki, gm. rzeszańskiej, grzywną w wysokości 10 zł. z zamianą na trzy dni aresztu za jazdę rowerem bez sygnału i najechanie niewiasty na ulicy Niemieckiej.

Poza tem ukarani zostali grzywną w wysokości zł. 50 z zamianą na trzy dni aresztu liczni właściciele domów oraz rządcy domów za antysanitarny stan posesyji.

KRONIKA WILEŃSKA

WTOREK

Dnia 13

Hipolit

Żelazna

Ezobajnsza

Wschód słońca g. 3.51

Zachód słońca g. 6.57

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Ciśnienie średnie 760

Temperatura średnia + 20

Temperatura najwyższa + 25

Temperatura najniższa + 16

Wiatr: zachodni.

Tendencja lekki wzrost.

Uwagi: dość pogodnie.

PROGNOZA POGODY W-G OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

do wieczora, dnia 13. 8. 35 r.:

W całym kraju pogoda słoneczna. W godzinach popołudniowych, począwszy od dzielnic zachodnich, skłonność do burz i przelotnych deszczów. Ciężko. Najpierw słabe, później umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: Rostkowskiego (Kalwaryjska 31), Wysockiego (Wielka 3), Frumkina, (Nie-miecka 23), suke. Augustowskiego (Kijowska 2) oraz wszystkie na przedmieściach.

— Osobiste. — Naczelnik wydziału samorządowego Urzędu Wojewódzkiego wileńskiego p. Józef Rakowski powrócił z urlopu odpoczynkowego i objął urzędowanie.

N A U K A

— Roczne Kursy Pielęgniownia i Wychowania Dzieci (egz. od 1925 r. w Wilnie). Program obejmuje kurs teoretyczny i praktykę w szpitalach, przedszkolach i żłobkach. W kursach biorą udział profesorowie naszej wszechszkół i lekarze specjaliści w chorobach dziecięcych. Zapisy są przyjmowane w lokalu Rocznych Kursów Handlowych przy ulicy Mickiewicza 22 — 5 od godz. 5 — 7 wiecz. codziennie oprócz świąt. Telefon 16-02.

STRZELECKA.

— Kurs Związku Strzeleckiego. W dniu 13 b. m. nastąpi w Niemienicynie otwarcie dwóch kursów Zw. Strzeleckiego, podokręgu wileńskiego. Kurs dla członków zarządu będzie trwał 10 dni, a kurs dla instruktorów orlał trzy tygodnie. Uczestników na obu kursach będzie około 80-ciu. Na kursie instruktorów będą przeważnie nauczyciele i nauczycielki z województwa wileńskiego. Komendantem tego kursu jest obywatel Jan Oberleitner, zastępcą komendanta podokręgu.

TEATR I MUZYKA

— Teatr miejski na Pohulance. — Dziś we wtorek dnia 13 sierpnia rb. o godz. 8,30 wiecz. — w dalszym ciągu ciesząca się wielkiem powodzeniem wspaniała komedia amerykańska w 3-eh aktach (4 obrazach) p. t. „Klub kibiców” w reżyserji i z udziałem p. Wł. Czengery. Ceny zmniejszone. Kasa zamawiała w teatrze na Pohulance czynna o godz. 5 wiecz.

— Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. — Pożegnany występ artystów scen warszawskich H. Malickiej i Z. Sawana. Dziś we wtorek dnia 13 bm. o godz. 8,30 wiecz. po raz ostatni gościnnie wystąpią pp. M. Malieka i Z. Sawan w doskonałej komedji w 3-eh aktach Niewiarowicza p. t. „I co z takim robić?”. Kasa zamawiała w teatrze Letnim czynna od godz. 5-ej. wiecz.

Teatr „Rewja”. Dziś we wtorek 13 sierpnia po raz drugi w okresie pomyślnych tegorocznych żniw „Rewja” gra w dalszym ciągu okolicznościowy program p. t. „Dożynki” z udziałem pp. Duranowskiej, Janowskiej, Rolskiej, Ostrowskiego, Janaszków, Gencnowskiego, Walsówny, Czerwinkiej i całego zespołu.

Godzennie dwa przedstawienia o godz. 6 min. 30 i 9 min. 15.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — „Dwie sieroty”.

CASINO — „Ję czar”.

PAN — „Kuszenie szatana”.

REWJA — „Dożynki”.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. — E-sencją octową zatruta się 22-letnia Emilia Lalko (W. Pohulanka 27).

Zatrutą odwieziono do szpitala św. Jakóba.

Ofiara halucynacji

Józef Bujniwicz (Bazylińska 4) — szewc z zawodu, przyszedł onegdaj na policję i opowiedział tam ponurą historję, jak to na niego biednego napadli w ciemnym zaułku niecni bandyci, pobili dotkliwie i obrabowali z 20 złotych, które miał przy sobie!...

Historja ta wydała się jednak policji nieprawdopodobną, a przyciśnięty do muru pan Józef wyznał, że pieniądze zaś swej symulacji z napadem wyznał, iż pod wpływem alkoholu ulega rzekomo halucynacjom!...

Halucynacja halucynacjami, a jednak swoją drogą, sprawa coś mocno niewyrażna!... Może niebawem usłyszy my z ust pana Józefa jakąś nową wersję?!

Wincuk Markotny.

ZNISZCZONE IZOLATORY.

BRASŁAW. W dn. 5 b. m. ujawniono potłuczenie 22 izolatorów na linii telefonicznej Opsa — Widze, w pobliżu wsi Podruksza. Straty wynoszą 131 zł. 75 gr.

OFIARY

P. Śliżewska na wykupienie maszyny dla E. L. gr. 50.

Bezimennie na wykupienie maszyny dla E. L. 10 zł.

Rodzina Hatońskich zamiast kwiatów na trumnę s. p. K. Bębnowskiego dla biednych II Konferencji męskiej T-wa św. Wincentego a Paulo 5 zł.

KRONIKA BARANOWICKA

REZERWISCI IDĄ DO WYBORÓW

ŻWARTĄ MASĄ.

Donoszą z Nowej Myszy, że tutaj odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków Kola i Rodziny Rezerwistów, poświęcone sprawom wyborczym. Zebranie to odbyło się pod przewodnictwem prezesa Kola p. Gibowskiego, ppor. rez.

Po omówieniu spraw dotyczących wyborów, postanowiono wziąć gremjalny udział w akcji wyborczej oraz uchwalić następującą rezolucję:

„My, rezerwisci gminy nowomyśkiej, zdajemy sobie dokładnie sprawę z przebudową ustroju ciał ustawodawczych i sposobu wybierania do nich naszych przedstawicieli, jednogłośnie uchwalamy: nie tylko spełnić nasz zwykły normalny obowiązek głosowania do Sejmu w dniu 8 września r. b., lecz stawiamy sobie jako punkt ambicji, do obowiązków tego nakłonić wszystkich uprawnionych do głosowania obywateli gminy. W tym celu każdy z nas podejmuje się ochotnie tej pracy, uświadamiającej szerokie sfery obywateli i obywateli — co do spełnienia aktu głosowania w dniu 8 września.

Z tem większą gorliwością i zaufaniem przystępujemy do tej pracy obywatelskiej, gdyż wiemy, że przedstawiciele nasi do Sejmu i Senatu nie wyjdą z jakiejś partji, lecz z łona samorządu i przedstawiciele będą faktycznymi reprezentantami życia gospodarczego i kulturalnego naszego kraju.

SPLONAŁ SKŁAD SIANA W BARANOWICZACH.

W ubiegłą sobotę w godzinach wieczornych wybuchł pożar przy ul. Orzeszkowej. Spłonął skład siana. Zaałarmowana straż pożarna przybyła natychmiast na miejsce pożaru, ale prawie z pustemi beczkami. Dopiero po dłuższym czasie przybyły cysterny z wodą. Akcja ratownicza trwała kilka godzin. Straty wynoszą kilka tysięcy złotych.

KRONIKA SŁONIMSKA

Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej. Jak już donosiliśmy, dn. 15 b. m. odbędzie się kwesta publiczna na rzecz Towarzystwa. Informują nas, że na dzień 31 b. m. projektowane jest urządzenie zabawy tanecznej w salach Klubu Myślińskiego.

— Wyjazd do Krakowa. Z terenu województwa nowogrodzkiego, między innymi i ze Slonimszczyzny wyruszyła pod kierownictwem p. wicewojewody Mioduszeńskiego wycieczka do Krakowa. Ludność pow. slonimskiego w liczbie kilkudziesięciu osób, powiozła ze sobą ziemię ze wszystkich gmin i miasta Slonima, która złożona zostanie w kopcu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie na Sowiuku.

Powrót wycieczki specjalnym pociągiem nastąpił dnia 12 b. m. wieczorem.

NAJNOWSZA PLAGA

Bodaj najnowszą i najdokuczliwszą plagę stanowią żebracy. Pełno ich wszędzie: jezza, prosza, czasem żądają pomocy w sposób bandycki. Nędzna ludzka zasługuje na współczucie i obowiązkiem każdego chrześcijanina jest udzielanie pomocy bliźniemu, znajdującemu się w biedzie, ale kłopot polega na ustaleniu prawdziwości tej nędzy.

Współczucie jest rzeczą chwalebna, ale naiwność mniej jest chwalebna. Nie trzeba, rzecz jasna, wpadać w inną krańcowość i każdego żebraka uważać za oszusta i bandytę. Naj

Fryzjer

Jeżeli zsoferzy są inteligencją proletariatu, to fryzjerzy są jego arbitrami elegantiae. Woda kolońska, gładkie uczesanie, albo fryzura, nieskazitelnie jaskrawe krawaty — oto co się nachyla nad twarzą delikwenta w zakładzie fryzjerskim z uprzejmym pytaniem w uśmiechniętych ustach:

— Golenie czy strzyżenie?
— Golenie.

Potem zaczyna się rozmówka, przeplatana fachowymi pytaniami. Nie podobna jej treści — tyle zawiera tematów. Sądzą, że fryzjerzy, gołacy ministrów, mają pewien wpływ na bieg polityki państwowej.

Przebieg fryzjer z bocznej ulicy pracuje sam, albo z paru czeladnikami, których wynagrodzenie zależy od umowy. Ceny wahają się bardzo: od 15 groszy do 50 za golenie, od 25 groszy do złotego za strzyżenie i t. d.

Klientów w zakładzie bywa zależnie od dnia: dziesięciu albo pięćdziesięciu. Najwięcej w sobotę. Dzień przynosi w kasie dziesięć złotych, mo że mniej, może więcej. Materiały, podatki, opłata czeladników — zabierają większą część zarobku.

Klienci bywają tacy, co to raz wpadnie i nigdy się nie pokaze, albo stali. Ci są daczni uprzejmym uśmiechem, wchodzą w rozmowach w szczegóły bardzo intymne — fryzjer bowiem jak nikt inny wie dobrze, co masz w... głowie.

Wolne chwile, w oczekiwaniu na klienta obraca fryzjer na czytanie ga zet przeznaczonych dla gości i stąd czerpie imponujące tematy do poruszenia w czasie pracy nad głową gościa.

Gdy fryzjer widzi kogoś poraz pierwszy — nie mówi mu dokładnej ceny, jaka ma zapłacić — lecz z tajemniczą miną powiada:

— Niech pan da tyle, ile pan daje gdzieś indziej.

— Jeżeli dać mu mniej, niż się spodziewa, mówi:

— Pan szanowny żartuje, bardzo przyjemnie będzie gościć tak wesołego pana...

Jeśli dać mu więcej, kłania się niżej, krzyżuje:

— Pietrek! oczyść — no szanownego pana. Rusz się, kołunie jeden!

Po ogoleniu pierwszym pytaniem jest:

— Kolońska?

— Po kolońskiej:

— A może krem?

— Po kremie:

— A puderku można?

— Po puderku:

— Włosy skropić, czy na sucho?

Nakonie wrzeszcz:

— Dziękuję bardzo. Polecam się nadal pamięci.

Zawsze uprzejmi, miłe uśmiechnięci wyprawiają fryzjerzy wyświeżonego gościa do swej sanetuarium, zapachów pomady, wody kolońskiej, pudru i przypalonych włosów. Po chwili schyleni nad innym gościem w obliczu srebrnych luster i przyrządów zaplatują go w mydło, grzebią i sieć słówek na aktualne tematy.

— »«««

ZA KULISAMI EKRANU

FILMY KOLOROWE

Pierwsze eksperymenty nad „ukolorowaniem” taśmy podjął w 1914 r. profesor szkoły technicznej w Massachusetts dr. Kalmus, lecz przez długie lata napróżno wyczekiwał w poczekalniach dyrektorów w Hollywood. Dr. Kalmus nie przerywał jednak prac w swoim laboratorium, pracując nadal nnaad udoskonaleniem technicznem barw. Wreszcie trafił do Walt Disneya, ojca popularnej Mickey Mouse. „Złota seria” przyniosła kolosalne dochody i powodzenie. Wtedy zaczęto myśleć poważnie o nowej rewolucji filmowej, mniejszej wprawdzie niż udźwiękowienie filmów, która jednak pociągnie za sobą masę zmian.

Dnia 13 czerwca 1935 roku odbyła się premiera pierwszego kolorowego filmu w Nowym Jorku. — „Becky Sharp” był podobno najbardziej „pechowym” filmem, jaki kiedykolwiek krecono w Hollywood. Wykonawcy głównych ról (miedzy innymi Miriam Hopkins) rozchorowali się, dzięk był zły i dopiero Rouben Mamoulian, który zaczął kręcić od początku, doprowadził wszystko szczęśliwie do końca. Od owej historycznej daty 13 czerwca — wpłynęło do kas londyńskich i nowojorskich, wyświetlających ten film 100.000 funtów szterlingów. B. T.

lepszym, a bodaj jedynym sposobem udzielania skutecznej pomocy naprawdę biednym — jest dawanie im nie pieniędzy, lecz bonów obiadowych „Caritasu”. Bony te są do nabycia w księgarniach w kancelarii „Caritasu” (Metropolitańska 1), w księgarniach i niektórych sklepach chrześcijańskich.

Prawdziwy biedak, otrzymując bon, który mu ułatwi otrzymanie obiadu z kuchni przy klasztorze Bonifraterów, uciechy się szczerze i będzie wdzięczny; — żebrak — oszust napewno się skrzywi, albo nawet (i tak bywa) zaprotęstuje. W każdym bądź razie zdradzi się stanowczo.

Jest jednak inny gatunek żebraków, udających ludzi ucieżwie pracujących, a wskutek tego szczególnie bezcelnych: to są agenci różnych, całkiem nieoczekiwanych, zwykle ultra patriotycznych wydawnictw, które najzuchołwszej korzystają z różnych społecznych organizacyj, jako z parawanu.

Przechodzi taki jegomość do prywatnego mieszkania, pięknie się przedstawi, powołując się na jakąś organizację i prosi o chwilę rozmowy.

Zaczyna wychwalać jakieś wydawnictwo: kalendarz, „księgę informacyjną”, toni sprawozdawczy i t.p. — z ogłoszeniami przeważnie firm żydowskich, steryzowanych pogródką, że jeżeli ogłoszenia nie dadzą, kto wie, co może być...

Wychwalałby kiepski towar, taki pan odwołuje się do uczuć obywatelskich i patriotycznych, a jeżeli się da, to zaczyna uprawiać lekkie szantażki... Gdy to nie skutkuje, zaczyna

nie ma! ze łzami w oczach opowiadać o nędzy wśród członków jakiejś organizacji (wymienia nazwiska protektorów) i prosi o wsparcie.

Czy jest upoważniony do tego i kto wogóle kładzie do kieszeni gotówkę, która zostanie wypompowana ze społeczeństwa zapomocą nikomu niepotrzebnych wydawnictw, spłodzonych przez analfabety i grafomanów, — jest tajemnicą, ale takich agentów — żebraków jest coraz więcej: widocznie ten proceder opłaca się!...

Z tą plagą trzeba walczyć. Należałoby kategorycznie zabronić kolportowania wydawnictw zapomocą agentów, nie opłacających patentów i nie ponoszących odpowiedzialności za swoje akcje. Przygodne organizacje, które wydają jakieś publikacje, niechby oddawały swe arcydzieła na skład główny do księgarń, — niechby tylko przedstawiciele księgarń i zarejestrowanych firm wydawniczych mieli prawo kolportażu wydawnictw.

Dziś skądinąd poważne organizacje społeczne chętnie wydają pod redakcją różnych sprytlarzy najdziwaczniejsze publikacje, które zapomocą niemał teroru są wypychane do rąk przestraszonych obywateli. Wśród zawodowych niejako kolporterów, grających na terenie Wilna, są jednostki, które miały niezbyt miłe sprawy w sądzie, są alkoholicy, narkomani i inni wykołajnicy, nie przebiegający w środkach, aby zdobyć parę groszy.

Na tę plagę trzeba zwrócić wielką uwagę — trzeba z nią jak najstanowczożej walczyć!...

n. z.

Otruł dziecko, by nie płacić alimentów

WILNO. Morderstwo dokonane przez otrucie jest obecnie wypadkiem dość rzadkim. Wczoraj jednak sprawa taka była rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny.

Jako bohaterzy procesu występowali tym razem 30-letni Dudys oraz 18-letni Kyril, obaj mieszkańcy powiatu święciańskiego. Dudys przed kilku laty zawarł znajomość z przystojną córką swego sąsiada.

Owocem tej znajomości było nieślubne dziecko. W konsekwencji niedosła mężatka zaskarżyła exnarczonego do Sądu, a ten skazał Dudysa na płacenie 15 zł. miesięcznie tytułem alimentów. Od płacenia jednakże alimen-

tów Dudys starał się za wszelką cenę uchylić.

W tym celu uplanował on potworne morderstwo, namawiając pastucha Kyrila do otrucia dziecka. Wzajemnie Dudys miał wypłacić pastuchowi 50 zł. Morderstwa dokonano w momencie, gdy matka półtorarocznego chłopaka znajdowała się w polu. Czas ten wykorzystał Kyril i zakradł się do mieszkania, napolil dziecko esencją octową, skutkiem czego to ostatnie w parę godzin potem zmarło.

W wyniku rozprawy Sąd Okręgowy skazał Dudysa na 15 lat więzienia, a jego współnika na lat 10. Wczoraj Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził w całej rozciągłości.

Pomysłowa afera ze znaczkami stemplowymi

Sekretarz sądu i kancelista skazani za nadużycia

WILNO. Wczoraj przed Sądem Apelacyjnym znalazła się sprawa dwóch urzędników sądowych, oskarżonych o nadużycia pieniężne. Byli to: Ksawery Czapocki i Jan Jakóbowicz. Pierwszy z nich pełnił funkcje sekretarza Sądu Grodzkiego w Kleku, — drugi natomiast był w tymże sądzie zwykłym kancelistą.

Do sekretariatu Sądu wpływały różne podania. Na większość z nich musiały figurować znaczki stemplowe. Podania te przyjmował przeważnie Jakóbowicz, który następnie odkładał je, a przekazane mu przez interesantów pieniądze na znaczki przywłaszczał sobie.

Dalsza procedura była bardziej skomplikowana. Oto z chwilą, gdy poszczególne sprawy miały być rozpatrywane przez Sąd, Jakóbowicz udawał się do archiwum sądowego i tam odklejał znaczki używane, które na-

stępnie umieszczał na przedstawianych sądowi podaniach.

W ten sposób znaczne sumy pozostawały w kieszeni niesumiennego urzędnika.

Pieniędźmi temi Jakóbowicz dzielił się z Czapockim, który również był poinformowany o całej manipulacji.

Nadużycia powyższe zostały ujawnione podczas inspekcji, dokonywanej w Kleku przez komisję kontrolną. — Jak ustalono, ogólna suma, przywłaszczona przez defraudantów, wynosiła przeszło 2000 zł.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym do winy przyznał się jedynie Jakóbowicz. Ostatecznie Sąd skazał go na 4 lata więzienia, Czapockę zaś mocą tegoż wyroku skazano na lat 5.

Wczoraj Sąd Apelacyjny karę wymierzoną każdemu z oskarżonych zmniejszył do lat 3. Jako obrońcy występował tym razem adwokat Lityński i Frydman.

ECHA ZABÓJSTWA PRZY UL. ROSSA

Rzekomi awanturnicy okazali się rabusiami

WILNO. Dochodzenie policyjne, prowadzone w związku z zabójstwem sklepikarza Krasowskiego, przy ul. Rossa 36, toczy się w dalszym ciągu.

W trakcie śledztwa wyjaśniło się, m. in., że sprawy zabójstwa zamierzali obrabować kasę, a zadanie sprzedania wódki było jedynie pretekstem w celu dostania się do sklepu.

Po wejściu do środka napastnicy poczęli grozić nożami, usiłując wejść za ladę, gdzie był schowek z pieniędzmi.

Gdy Dionizy Krasowski, wybiegł na ulicę i począł wzywać pomocy, rabusie udali się wślad za nim i pobili

do tego stopnia, że nieszczęśliwy zmarł.

Przed tygodniem notowaliśmy, że przy ul. Legionowej handlarz Abram Kodesz, uderzeniem noża zabił Antoniego Stachowskiego, wszcząwszy z nim awanturę o dług. Obecnie dowiadujemy się, że z polecenia wiceprokuratora na miasto Wilno p. Popowa, który prowadzi dochodzenie w tej sprawie, została aresztowana żona Kodesza, którą oskarża się o współudział i podżeganie do zabójstwa. Jak wiadomo, winny śmierci Stachowskiego przebywa na Łukiszczach.

Pożar w majątku ks. Światopełk - Czetwertyńskiego

GRODNO. W zabudowaniach majątku Feńkovo, pow. grodzki, należącym do ks. Światopełk - Czetwertyńskiego Konstantego, nieznani sprawcy zaprószyli o-

gień, którego pastwą mimo akcji ratunkowej padła doszczętnie stodoła wraz ze zbiorami i narzędziami rolniczymi. Straty wynoszą 14 tys. zł.

W terenie i na torach

Jutro zabrzmi gong

Ogórki bokserskie się kończą. Boksierzy wracają z innych sportów, z prawy letniej na sale bokserskie. Jedni to robią wcześniej, inni później. — Jedni nie przerywali pracy wogóle, inni, jak w Wilnie, urwali ją już w kwietniu.

Chemy tu, przed sezonem 1935 — 36, zbiliansować w pamięci sezon 1934 35, który przeszedł pod znakiem supremacji Poznania i dość niewyraźnych sytuacji w Puharze międzynarodowym z udziałem Niemiec, Czech, Węgier i Austrii.

Sezon 1935 - 36 przejdzie pod znakiem szybko zbliżającej się Olimpiady berlińskiej. Nawą bokserską, wbrew pogłoskom o rewolucji pod przewodnictwem Warszawy, kierującą rękę poznańskie. Są poznaniacy najlepszymi fachowcami, co powinno przynieść dodatnie wyniki w roku przedolimpijskim. W takim roku najlepszym kierownictwem jest kierownictwo fachowców.

Kierownictwo techniczne obejmą trenerzy Smith, Stamin oraz Androwski. Szkoda, że ludzie ci zabierają się do pracy równocześnie. Naszym zdaniem o ile Smith jest istotnie dużo wart, musiaby taki trener mieć grunt przygotowany wszędzie jak w Poznaniu — tymczasem tak nie jest: Cały szereg okręgów — Pomorze, Lwów Kraków, Wilno i t. d. są częściowo lub całkowicie zaniedbane i nie w roku olimpijskim należy to poprawiać!

Jak zbiliansowalibyśmy wyniki naszych boksów w ośmiu wagach? — Przed mistrzostwami Polski w artykule p. t. „Walka 8 tronów” typowaliśmy nast.: zamiast Rudzkiego — Polus, Seweryniaka — Misiurewicz; Chmielewskiego — Majchrzycki i Doroby — Szymura. Ci co czytali sprawozdania z Poznania wiedzą, że faktyczną pomyłką było jedynie typowanie Rudzkiego. Jak więc po wszystkich korektach wygląda tabela „5-ciu” najlepszych we wszystkich wagach:

Waga musza: 1. Czortek (W-wa), 2. Sobkowiak (Poznań), 3. Jarzombek (Śląsk), 4. Wiczeorek (W-wa), 5. Sandler (Wilno).

Mistrzem Polski jest Sobkowiak. Olimpijczykami w tej wadze pierwsi trzej: Czortek, Sobkowiak i Jarzombek, wogóle waga jest b. silna mając w rezerwie m. in. Juszczyka, Szczurka (obaj Kraków) i Koziołka (Poznań). A i w Wilnie zadaje się jeszcze pytanie: Sandler czy Bągiński?

Waga kogucia: 1. Rotholc (Warszawa), 2. Krzemiński (Pomorze), 3. Wirski (Poznań), 4. Spodenkiewicz (Łódź), 5. Rogalski (Poznań).

Mistrzem Polski jest Wirski. Olimpijczykami: Krzemiński, Rotholc i Krasnopiorów z Wilna. W tej wadze klasą dla siebie jest wicemistrz Europy Rotholc. Reszta wyraźnie słabsza. Mistrz zasluguje zaledwie na trzecią lokatę. Wilnianina Krasnopiorowa sklasyfikowaliśmy na 7-mem miejscu za Tedydym (Warszawa). Mamy wrażenie, że został on olimpijczykiem nie dla „zasług” lecz zdolności, jakimi nie popisał się Wirski i Teddy, zaś Rogalski i Spodenkiewicz to de facto piorkowcy.

Waga piorkowa: 1. Polus (W-wa), 2. Wozniakiewicz (Łódź), 3. Chrostek (Kraków), 4. Forlański (Warszawa), 5. Kozłowski (W-wa).

Mistrzem Polski jest Polus. Olimpijczykami Polus i utalentowany Kozłowski. Pozostali większych postępów nie zrobią — są już zupełnie skrytykowanymi. Wilnianie w tej wadze nie dadzą się umieścić nawet w liczbie pierwszych dziesięciu.

Waga lekka: 1. Kajnar (Poznań), 2. Sipiński (Poznań), 3. Banasiak — (Łódź), 4. Bąkowski (W-wa), 5. Matyszczyk (Śląsk).

Mistrzem Polski jest Sipiński. Olimpijczykami — wicemistrz Europy fenomenalny Kajnar, Matyszczyk, Sipiński i utalentowany Ratajak. Reszta lekich jest wybitnie słabsza. Banasiak już się skończył bo musiałby walczyć w wadze średniej! Bąkowski od lat bez postępów. Tu jak w piorkowej — Warszawa, duża supremacja Poznania. Talko niedaleko pierwszych dziesięciu.

Waga półśrednia: 1. Misiurewicz (Poznań), 2. Seweryniak (W-wa), 3. Bieniek (Śląsk), 4. Mieczysławski — (Kraków), 5. Swirk (Śląsk).

Mistrzem Polski jest Misiurewicz, który zdemonizował starego wygę Seweryniaka niezrównanego od wielu lat. Olimpijczycy — Misiurewicz, Bieniek, Seweryniak i wilnianin Matiuok, któremu daliśmy 6-te miejsce, oraz święty Lelewski, którego od lat krzywdzi P. O. Z. B. nie wypuszczając go na szersze wody. Mieczysławski nie został olimpijczykiem, bo w b. r. nie pojechał na mistrzostwa. Swirk jest zbyt surowy i jednostronny. — Dalsi: Kusznier i Taborek są bardzo niewiele gorsi. Siły wyrównane.

Waga średnia: 1. Chmielewski — (Łódź), 2. Majchrzycki (Poznań), 3. Karpiński (Warszawa), 4. Pilnik (Wilno), 5. Lewandowski (Poznań).

Mistrzem Polski jest Majchrzycki. Olimpijczykami — Majchrzycki, Chmielewski i Lewandowski.

„Śmiertelny” pojedynek między siedmiokrotnym mistrzem Polski — Majchrzyckim a Chmielewskim powinien się rozstrzygnąć na rzecz łodzianina. Pilnik nie został olimpijczykiem, bo razem z Karpińskim nie rokuje specjalnych nadziei na przyszłość. Zresztą jest kwestią poważną podział 3, 4 i 5 miejsce oraz dopiero 6-te Pisarskiego. Można dać nawet odwrotnie np. 5. Pisarski, 4. Lewandowski, 3. Karpiński. Najdolidniejszy z tej czwórki to Lewandowski. Każdy z nich może być mistrzem w wadze

półciężkiej. Wojtkiewicz (Wilno) — byłby mniejszej 10-ty.

Waga półciężka: 1. Józwiak (Poznań), 2. Doroba (W-wa), 3. Zieliński (Poznań), 4. Szymura (Poznań), 5. Wystrach (Śląsk).

Mistrz Polski — Szymura. Olimpijczyk — Doroba.

Ogólny poziom b. słaby. Naszym zdaniem Józwiak, skrzywdzony — jak i Lelewski — przez P. O. Z. B., jest najlepszy wśród reszty.

Waga ciężka: 1. Pilat (Poznań), 2. Uherek (Śląsk), 3. Mizerski (W-wa), 4. Wrazidło (Śląsk), 5. Karpiński (Poznań).

Mistrz Polski — Szymura. Olimpijcy Pilat i Wrazidło. W wadze ciężkiej sytuacja przedstawia się od czasu śmierci ś. p. Kupki nader niepomyślnie. Jedynym prawdziwym bokserem jest Pilat — „spadkobierca” Konarzewskiego, Wocki i Stibbego. Klasą słabsi są Uherek i Mizerski. (W).

— »«««

100 METRÓW W 10,3 SEKUND

W Bazylei na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych murzyn amerykański Peacock uzyskał na 100 mtr. wynik 10,3 sek., wyrównując rekord światowy.

„Nie ścierpię polityki w sporcie”



Tak zapowiedział prezydent międzynarodowego komitetu olimpijskiego, hr. Baille — Latour.

Pogoń leaderem Ligi

Po niedzielnych rozgrywkach o mistrzostwo Ligi lwowska Pogoń uemcniła się na pierwszym miejscu przez zwycięstwo nad najgroźniejszym swoim przeciwnikiem, obecnym mistrzem Polski Ruchem. Zmiany zaszyły również na dalszych miejscach tabeli między innymi Cracovia wysunęła się przed Polonią po swoim zwycięstwie w Krakowie.

Pogoń	st.	br.
Ruch	13	18:8
Warta	13	16:10
Garbarnia	12	14:10
L.K.S.	11	12:10
Wisła	10	12:8
Legia	11	11:11
Śląsk	13	11:15
Warszawianka	12	11:13
Cracovia	12	10:14
Polonia	11	8:14
	12	7:17

Włodarczyk na czwartym miejscu

GDANSK. — W ramach międzynarodowych regat kajakowych w Sopotach odbył się bieg składaków olimpijskich na 10.000 mtr. z polskich kajakowców Włodarczyk (Kra-

ków) zajął trzecie miejsce, jednak na skutek zgłoszonego protestu miejsce to przyznano wiedeńskiemu Landstingerowi. Włodarczykowi przyznano odpieró czwarte miejsce.

Jędrzejowska wyeliminowana w Hamburgu

HAMBURG. — W sobotę, w prze dostatnim dniu międzynarodowych zawodów tenisowych o mistrzostwo Rzeszy, Jędrzejowska spotkała się w pół-

finale gry pojedynczej pań z Niemką Cilly Aussem, przegrywając 2:6 4:6. Wyniki finałów podaliśmy w numerze wczorajszym.

Wiedeński Hakaach zwyciężył robotniczą reprezentację Warszawy 5:0

Na boisku Skry wobec 5.000 widzów, rozegrany został w sobotę międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy drużyną wiedeńską Hakaach a robotniczą reprezentacją Warszawy. Zwyciężyli wiedeńscy 5:0 (1:0).

Hiszpania przegrywa z Urugwajem

Rozegrany w Urugwaju wobec 30 tysięcy widzów mecz pomiędzy reprezentacją Urugwaju a kombinowaną

drużyną hiszpańską zakończył się zwycięstwem Urugwaju 3:1.

POMNIK

Marszałka Piłsudskiego

w Wilnie

Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111 oraz rachunki we wszystkich Bankach wileńskich.

ANTONI MARCZYŃSKI

53)

UCZEŃ GANDHIEGO

(POWIEŚĆ EGZOTYCZNA)

ROZDZIAŁ XV

Kiedy 16-go września rano mała karawana dotarła do wrót wspaniałego placu Bahadura Pagana, Freddy wręczył odziernemu jeden z swoich najnowszych biletów wizytowych, by drukowanych w Mandalay specjalnie z myślą o dzisiejszej wizycie. Z biletu tego wynikało, iż Mr. Freddy Prado jest członkiem redakcji New — York — Timesa oraz wiceprezesa syndykatu dziennikarzy w U. S. A.

Po dłuższej chwili wyszedł wraz z odziernym stary, dostojnie wyglądający cym Hindus i oznajmił iż „jego królwa ska wysokość” nigdy wywiadów nie udziela zatem nie może zrobić wyjątku dla pana Prado.

— Niesłychane! Byłem przyjęty

kolejno przez wszystkich najpotężniejszych maharadzów, — zawołał Freddy głośniej, niż tego wymagało udane oburzenie, — ale coś podobnego nie spotkało mnie nigdy!

— Zechce sahib mówić znacznie ciszej, dobrze?

— Coon? Książę Pagan nawet mógł mi zakazuje?

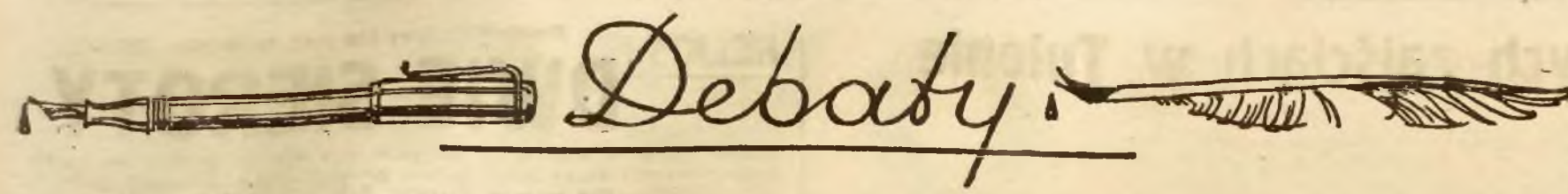
— Nie. To ja, jego sługa, Dewadatta proszę sahiba uprzejmie, by tutaj nie podnosił głosu.

— A ja będę wrzeszczał jeszcze głośniej!

— Nie radzę! — Dewadatta oparł dłoń na rekojeści krzywego palasza i na parę cali wysunął go z pochwy.

Freddy przezornie cofnął się o trzy kroki.

— Ależ nie tu, poczywcy człowieku.



„GAZETA POLSKA“ Powody letniej ofensywy

Mowy, wygłoszone na lokalnym zjeździe partyjnym w Essen przez ministrów Pricka i Göbbelsa, potwierdzają stan rzeczy, jaki już na tem miejscu sygnalizowałem i oświeślałem: od szeregu tygodni obóz narodowo - socjalistyczny znajduje się w bezwzględnej walce ze swymi dawnymi przeciwnikami politycznymi lub z organizacjami, które dzięki specyficznemu w Niemczech rozwojowi wypadków z apolitycznych stały się mniej lub więcej aktywnymi ośrodkami politycznej opozycji. Walka toczy się na froncie rozległym: od żydów i marksistów po - przez „polityczny katolicyzm“ i „wojenną pastorał“ aż do „reakcji“.

Bezstronny obserwator pyta przede wszystkim: dlaczego jednocześnie na tak szerokim froncie? Czy zasadniczym warunkiem unicestwienia wszystkich przeciwników nie jest ich izolowanie i kolejne atakowanie? Moi znajomi z obozu rządzącego odpowiadają na to, że zdobyli władzę i masę, atakując wszystkich przeciwników jednego czasu. Aby władzę i masę utrzymać, taktyki zmieniać nie mogą i nie myślą. Aby zadać bolesny cios „reakcji“ - muszą dla równowagi uderzyć w „komunę“. Kiedy chcą się rozprawić z „politycznym katolicyzmem“ - nie mogą jednocześnie nie atakować żydów.

A oto druga seria pytań, cisnących się na usta: Czy istotnie w okolicach symbolicznego przesilenia dnia z nocą już pokonani wrogiem wewnętrzny zaczęli podnosić głowę? Czy naprawdę niedobitki centrowców stały się nagle agresywne, a „reakcjonista“ wszelkiej maści zaczęli spiskować z Hohenzollernami? Tu moi znajomi z NSDAP dają odpowiedzi raczej ogólnikowe, wymieniacz między sobą uśmiech i znaczące spojrzenia. Więc dam odpowiedź własną, na obserwacji ludzi i „terenu“ opartą.

Przedewszystkiem uwaga zasadnicza: rząd się nie broni ale atakuje, - wyolbrzymiając przytem siły i zamiary przeciwnika. Nie chce przez to powiedzieć, że w Niemczech opozentów niema, że wszyscy są z obecnego ustroju zadowoleni. Pomimo plebiscytów i wszelkich pozorów w Trzeciej Rzeszy, rządzi świetnie zorganizowana i gotowa na wszystko mniejszość. Gdyby był możliwy plebiscyt absolutnie szczerzy, bez wszelkiej presji moralnej ani obaw o jakiegokolwiek skutku, to na 100 Niemców przypuszczalnie tylko 35 opowiedziałoby się za obecnym ustrojem z głębokim przekonaniem; 25 - głosowałoby „za“ (z względu czysto rozumowych (że w obecnych warunkach jest to najlepszy rząd z możliwych); zaś 40 domagałoby się zmiany, choć nie byłoby w stanie go określić jakiej zmiany pragnął: republiki parlamentarnej, ustroju socjalistycznego czy monarchii? Bedac rzeciem aktywniejsi mniejszości, ma jednak kanclerz Hitler za sobą bierną większość, absolutną, a przeciw sobie ideowo rozproszoną mniejszość.

Po tem stwierdzeniu wracam do poprzednio sformułowanego poglądu, że obecna fala walk wewnętrznych w Niemczech jest świadomie przez rząd wywołana, że składa się z szeregu drobnych potyczek, przez prasę i radio roztrąbianych jako wielkie bitwy, że masy naogół nie biorą udziału w tych bataliach, że na ulicach większych i mniejszych miast, oraz wsi niemieckich nie czuć atmosfery walki. To ostatnie zdanie podtrzymuję z jednym ważnym wyjątkiem: na Zachodzie i południu niechęć katolików do ustroju jest objawem masowym.

A teraz pytanie zasadnicze? Po co więc cały ten zgiełk i wrzawa? Poco fanfary i ministerialne pogroźki?

Oztery są powody: Pierwszy polega na zademonstrowaniu wszystkim - nawewnątrz i na zewnątrz - że w Niemczech rządy polityczne sprawuje jedynie NSDAP. Ale to jest oczywiste! zawołasz, miły Czytelniku, jeśli czytasz np. moje z tego kraju listy. Nie jest to takie oczywiste ani dla zagranicy, ani nawet dla każdego Niemca. Jeśli idzie o zagranicę, to śmiało można stwierdzić, iż większość informacji o Niemczech, dostających się do opinii publicznej państw Europy i Ameryki - to foto-

Tam, z oceanem, w mojej ojczyźnie podnosić krzyk w prasie, że amerykańskiemu dziennikarzowi, który przez dziesięć dni błądził w dżunglach Birmy i głodny, wyczerpany dowiódł się do ludzkiej sadyb ostatekiem sił, tu odwołano gościny!

Sahib wcale o gościnę nie prosił, tylko o wywiad i...

Ach, więc o gościnę trzeba was aż prosić? Może nawet błagać na kolanach, co? Niedoczekanie waszej A co do wywiadu, to ułożę go sobie sam. Nie sądzę, by książę był zadowolony z oświadczeń, jakie mu włoży w usta, ale niech ma pretensje do siebie. Napiszę na przykład, iż w stosunku do Anglii żywi Birma uczucia... - tu skomponował na poczekaniu kilka takich herezji, że przerażony Dewadatta pośpieszył do księcia z raportem... Niebawem powrócił.

Sahib, w drodze wyjątku jego królewska wysokość raczy cię przyjąć - gdzieś w południe, - rzekł zdysza-

grafie nie bez retuszu. Przeciwnie: przeważa retusz złośliwy, karykaturalny. Fotografowie zaciemniali rzeź - czystość najchętniejby widzieli upadek obecnego ustroju niemieckiego. Tak się złożyło, że bardzo różni ludzie z różnych powodów pożądać tego samego. A że na papierze łatwo jest nagiąć rzeczywistość do swego życzenia, więc na łamach najpoważniejszych dzienników europejskich wyciąć można, że obecny ustroj niemiecki - to dyktatura wojskowa z „cywilnym“ jako heroldem; że partia narodowo - socjalistyczna jest tylko cieniem swej dawniej wielkości, nie wiec dziwnego, że jej poszczególne części składowe, widząc nadchodzącą ostateczną likwidację, zdradzają niezadowolone. Ma likwidacji dokonać sam kanclerz, a jeśli nie da rady zmarszczyć brwi generałowie (jacy?), i zrobić porządek.

Tego rodzaju prostackie analizy powtarzają sobie również i Niemcy. Plotki, jak wiadomo, biegną szybko. Dostają się również do uszu „Partei-genossów“. Mogą tu i ówdzie budzić zwątpienie. Ten i ów „S. A. Mann“ może sobie powiedzieć, że jednak coś w tem jest, bo w r. 1934 zgniecioną została rewolta Röhma, a w r. 1935 rozbudowano armię Rzeszy... Dotykam tu głównej przyczyny psychologicznej obecnej walki z niemieckimi opozycjami: natychmiast po pomyślnem rozwiązaniu sprawy dobrożenia Niemiec Hitler wydał rozkazy przeprowadzenia szeregu operacji wewnętrznych, których wyniki mają wykazać sceptykom, zarówno w Rzeszy jak i poza Rzeszą, iż wojsko, choć zwiększone, nadal ogranicza swe zadania do obrony narodowej, że stosunki pomiędzy obozem rządzącym a wojskiem są serdeczne, ale tylko NSDAP w Niemczech rządzi i, wedle swego uznania, z niedobitkami swych przeciwników się rozprawi.

Drugim powodem owej rozprawy w tym właśnie czasie jest odwołanie uwagi niemieckiej opinii publicznej na zagadnienie wewnętrzne. Po szeregu faktów dokonanych na odcinku polityki zagranicznej, po paru poważnych sukcesach (odpręczenie stosunków z Polską, plebiscyt w zagłębiu Saary, zniesienie Części V-ej Traktatu Wersalskiego i układ morski z Wielką Brytanią), - kanclerz Hitler wycepał narazie wszystkie możliwości. - Chętnieby bardzo doprowadził jeszcze do odpręczenia z Francją; parę razy oświadczył publicznie, że - jego zdaniem - niema już między Francją a Niemcami żadnych spraw spornych, ale z Paryża mu oświadcza, że „między Francją a Niemcami jest - Europa“. Bardzo nienormalne są również nadal stosunki pomiędzy Rzeszą a Austrią, ale i tu niema dziś sposobności do jakiegokolwiek jednostronnej. Na tym odcinku - zdaniem Berlina - więcej niż gdziekolwiek indziej trzeba czekać, albowiem czas pracuje dla idei wielko - niemieckiej... „Niech się Włochy zaangażują jaknajmocniej w Abisynię, niech położenie wewnętrzne we Francji będzie niemal niewyjaśnione, nie, zobaczmy, czy knebel na ustach Niemców austriackich da się utrzymać nadal...“. Oto co mi wczoraj oświadczył bardzo wybitny członek NSDAP.

Trzecim powodem zajęcia umysłów niemieckich walkami wewnętrznymi jest sytuacja gospodarcza Rzeszy. Nie przepowiadał żadnej katastrofy, a tembardziej upadku obecnego ustroju z powodu trudności gospodarczych. Ale trudności te istnieją, są większe niż rok temu, a z finansowaniem „narkreacji“ koniunktury będzie coraz trudniej. P. Szacht jest mistrzem prestidigitatorstwa, ale sam wie najlepiej - że wbrew jego przewidywaniom - oddała się chwila wyprowadzenia Niemiec z trudności na grzbiecie fali prawdy światowej; wie P. Szacht niemiecki dobrze, że - znów wbrew jego przewidywaniom - kapitał prywatny niemiecki nie ma dość zaufania do polityki gospodarczej rządu i nie lokuje się w żadnych długoterminowych inwestycjach zostawiając tę rolę niemal całkowicie inicjatywy państwu. Nadchodząca zima cięższa będzie w Niemczech od poprzedniej, a skoro nie można dać masom dość panem -

nym głosem, - zechciej udać się z mną do przeznaczzonego wam mieszkania, w którym możecie pozostać, dopóki gościna miłą ci będzie.

Aha, to znaczy, że w pewnej chwili gościna może stać się niemiłą, - mruknął Prado, udając nadal nadęsanego, choć nie posiadał się z radości, iż za parę godzin znowu znajomość z Bahadurem.

Spodziewam się, - dodał stary sługa, gdy weszli do palacu, że sahib przywodzi z sobą uroczysty strój.

Oczywiście. Mam w walizkach angiel, zakiet, frak, smoking zwyczajny i biały, kolonialny, mam też pyja - ko, co z tego należy przywdziać według tutejszej etyki dworskiej.

To samo co przywdziewa się w waszej ojczyźnie, kiedy idzie się do króla, - odparł sprytnie tamten, czując, iż zastawiono nań pułapkę.

Ludzi z karawanny Freddy'ego nie wpuszczono do palacu, ale umieszczono

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielał poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakiegokolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Merkuryusz Polski“ Obiady czwartkowe

Nowy obyczaj i ceremoniał literacki wymaga, aby o Rosji sowieckiej mówić z zachwytem. Jak o umarłym. Albo dobrze, albo wcale. Mówi się więc dobrze, w samych superlatywach. Jak przedtem wszyscy byli pod urokiem „rynków zbytu“, tak teraz wszyscy są pod urokiem literatury sowieckiej. Zgodnie z nowym obyczajem każde dzieło pisarza sowieckiego jest zatem „genjalne“, odzwierciadla się w niem bowiem zazwyczaj duch przyszłości i dusza rosyjskiego ludu.

Zgnili zachód nie ma już żadnych szans. Sołwki, despotyzm czerwonych carów, niewolnictwo. Te słowa są wyrażane ze słownictwa dobrze wychowanego i obytego z ceremoniałem literackim. Gdy jednak ośmieli się ich użyć niech sobie samemu przypisze winę, że nazwany zostanie reakcjonistą i Bóg wie, czem jeszcze. Kilku zaledwie pisarzy polskich ma odwagę nazywać rzeczy po imieniu, pisarzy dodajmy, z rozmaitych obozów politycznych. Exempla: Mackiewicz (Cat) i Nowaczyński. Barbarzyństwo - nazywa się u nich poprostu barbarzyństwem, a nie wyszukanie - eksperymentem socjalnym, despotyzm - despotyzmem, a nie - dyktatura proletariatu. Chętniej także mówią o walce z wolnością i religią, zamiast, jak chce ceremoniał, obchodzić rzecz określe - niem, może i ładnem, choć nieprawdziwym: kroczenie z postępem.

ZA POZWOLENIEM CENZURY
Scharakteryzowano kiedyś Rosję sowiecką dość lapidarnie: cieniutka warstwa cywilizacji i bezdenne pokłady barbarzyństwa. Ilustracją tego twierdzenia jest, pierwszy z brzegu, przykład. Wydawnictwo książek monopolu państwowym. Pamiętamy wszyscy jak Zola wymyślał się z rosyjskiej książki, na której obowiązkowo musiał być napis: „Za pozwoleniem cenzury“. Podpis i data. Ten przepis został dziś zastrzyżony.

Leży przede mną książka sowiecka. Trzy podpisy stwierdzają, że mogła ukazać się w druku. I mnóstwo cyferok. „Przekazano do postępowania 8. XI-33“, „Podpisano do druku 15. I-34“, „S. L. Nr. 216. Pełnomocny naczelnik Nr. W - 68383. Według zamówienia Nr. 3724“. I przedęty wielbił przedostatni się przez ucho igielne, niż niezaleźny pisarz mógłby wydrukować książkę bez zgody stu odpowiedzialnych biurokratów.

TY, GALUCZYK NIE SIEDZ W SZYNKU

Moskwa. Państwowy instytut literacki. Kasa, w której się płaci jedynie honoraria literackie. Nad kasą zaś wielki napis, ostrzegający pisarzy, aby nie przepijali otrzymanych z kasy pieniędzy w szynku, gdyż mogą je obrócić na zakup książek.

Pisarze nie obrazili się bynajmniej. To ostrzeżenie uważali, widać, za rzecz zgola naturalną. Cóż - taki jest pewnie ceremoniał.

daje się im większą dawkę politycznych circensów.

Czwartym i ostatnim powodem obecnej rozgrywki jest zamiar osiągnięcia przy sposobności paru konkretnych celów politycznych. Krąg się zamyka, albowiem powód czwarty wiąże się bezpośrednio z pierwszym. Rządowi chodzi: o rozwiązanie Stahlhelmu i istniejących jeszcze Wielkich Łóz Staropruskich (jako ośrodków „reakcji“); o wewnątrz - polityczne

TOWARZYSZ GOZZI

W ojczyźnie Carlo Gozzi'ego (ur. 1722, zmarł w r. 1806), autora „Turandot“, sławnego komedjopisarza włoskiego - musieli być bardzo zdziwieni wiadomością, jaka pojawiła się niedawno w sowieckich „Izwestiach“.

Oto do leningradzkiego instytutu literackiego nadszedł list, zaadresowany do zmarłego przed stu trzydziestu laty pisarza, „towarzysza“ Gozzi'ego.

Adres napisany był bardzo wyraźnie: „Leningrad M. Zaulek Z. Rossiego 2. Towarzysz Carlo Gozzi“.

A oto tekst listu: „Towarzyszu Gozzi! Gorkowski instytut artystyczny wychowania dzieci zawiadamia, że następną sztuką, którą postanowił wystawić jest „Zielony Ptasek“. Dyrekcja prosi Pana o wyrażenie jego zgody na prawo wystawienia sztuki. Zarządzająca - Lukianczewa“.

List pisany jest na blankiecie instytutu, który pewnie oczekuje ciągle na odpowiedź zmarłego w r. 1806 „towarzysza“ Gozzi'ego.

KARIERA KOŁCOWA

Każdego, kto występuje z krytyką takiego stanu rzeczy spotyka los kontrewolucjonisty. Zakres działalności kontrewolucjonisty bowiem, proszę państwa, jest w tym kraju szczególnie szeroki. Jest nim człowiek, który rozmawia z cudzoziemcem, który twierdzi, że samochód powinien mieć cztery koła, skoro władze partyjne zdecydowały, że powinien mieć tych kół pięć, jest nim każdy, kto nie stoi równo w szeregu.

Zdarzają się, rzecz prosta i wyjątki. O takim szczególnym wypadku pisze „Czas“ w świetnym artykule: „Znakomity sowiecki feljetonista Kołcow, człowiek o złotym humorze i ostry satyrze, zrobił swoją karierę w tym kraju na zlikwidowaniu sprostowania“.

TA ZNIEWAGA, KRWI WYMAGA

Trzeba pamiętać, że był taki czas w ZSRR, kiedy nie wolno było napisać, że zbyły na stacji w Kołomnie są niemyte od miesiaca, a jeden milicjant w Tule urzędował w stanie podchmielenym. Była to bowiem nie jakaś stacja burżuazyjna, ale szczerą proletariacka stacja i oczernianie jej okien stanowiło zniewagę proletariatu. Milicjant w Tule był również objęty proletariackim tabu, które przynajmniej na łamach gazety winno go było chronić od podchmielenia. Pismo, które ośmieliło się napisać o nieprzejrzyści zbych na stacji Kołomna i lekkiej euforii przedstawicieli władzy w mieście Tule, otrzymywało przykry wygwar, a ponadto sprostowanie. W myśl obowiązującego na całym terytorjum Rosji prawa zmuszone było zamieścić sążniste tasienie o sakramentalnym, nieznanym na Zachodzie, a zato rozpowszechnionym w Albanii, Czarnogórze i Ciernogrodzie zwrocie: „nieprawdą jest... natomiast prawdą jest“.

przygotowanie rewizji konkordatu z Watykanem (główną troską - wycho - wanie młodzieży); o powzięcie dalszych kroków prawnych, oddzielających murem możliwie wysokim życie żydów od życia narodu niemieckiego; wreszcie o steroryzowanie tych wszystkich, którzyby gotowi byli pomagać w odbudowie podziemnego ruchu komunistycznego.

KAZIMIERZ SMOGORZEWSKI

—:—:—

Było to jednak skromną przysługą wobec ilości wchodnego przepychu, z jakim Bahadur wystąpił w swojej „sali tronowej“. Jego dwór liczył ponad trzysta osób, jak Freddy dowiedział się później i cała ta zgraja dar - mozjadów odświętnie ubranych zgromadziła się wówczas w owej sali. Wprawdzie większość zebranych dreptała po marmurowych posadzkach na bosaka i nogi miała nieprzebieżnie brudne, zato każdy z tych kolorowych gentelmenów posiadał strój kapiący od srebra i złota, a przy boku miecz o rękojeści wysadzanej wszelkimi drogiemi kamieniami, prócz brylantów.

Rozumiem, - mruknął Freddy, - Bahadur chce mi zaimponować. Nie mam nic przeciwko temu, byle jego święta wyniosła się do wszystkich diabłów, skoro rozpoczniemy rzecz - w rozmowę.

(D. c. n.).

ŻYCIE GOSPODARCZE

Dochody gotówkowe rolnictwa ze zbóż

Statystyka nie może decydować o polityce gospodarczej, ale musi być przez tę politykę uwzględniana. To też przy rozważaniu zagadnień natury gospodarczej dobrze jest pamiętać, przynajmniej najbardziej ogólne dane cyfrowe, gdyż wyświetlają one nieraz więcej, aniżeli najlepsze i najbardziej logicznie uzasadnione argumenty.

W polityce rolniczej jednym z kapitalnych tematów jest sprawa zbożowa i to najwidoczniej nietylko w krajach o bardziej prymitywnej gospodarce rolnej, jeżeli w generalnej rezolucji, uchwalonej w dn. 30 lipca 1935 r. w Brukseli przez Międzynarodową Komisję Rolniczą znajdują się dwa takie ustępy:

1) „dominujące znaczenie posiada zagadnienie zbożowe ze względu na jego powszechny charakter“;

2) „kwestia zbożowa i tłuszców jadalnych to są dwa zasadnicze problemy, które dla dobra warst ludności wiejskiej muszą znaleźć możliwe szybkie rozwiązanie“.

Niewątpliwie trudno o bardziej jasne postawienie kwestji, jeśli zważy się, że międzynarodowe konferencje usiłują uniknąć kłódnia kropek nad „i“ i woła postugiwać się giętym językiem dyplomacji.

Me można jednak dziwić się tej jasności deklaracji wobec ostatniego raportu Sekretariatu Pšenicznego Komitetu Doradczego w Londynie, - stwierdzającego, iż według wszelkich możliwych przewidywań zapasy światowe pszenicy na koniec 1936 r. wzrosną co najmniej o dalsze 80 milionów bushli.

Gdy więc kwestja zbożowa znajduje się na pierwszym planie w spisie problemów, interesujących rolnictwo wszystkich krajów, to z pewnością i u nas jest to zagadnienie wcale poważne. Pragnąc określić jego wagę gatunkową, można postugiwać się różnemi metodami, najwłaściwszą jednak wydaje się metoda skontrolowana, jaki udział w przychodach gotówkowych rolnictwa odgrywa dochody ze sprzedaży zbóż, a to ze względu na znaczenie problemu podniesienia dochodowości gospodarstw wiejskich.

Posiadamy w tym zakresie kilka opracowań. Na pierwszym miejscu należy oczywiście postawić badania nad opłacalnością drobnych gospodarstw wiejskich, prowadzone przez Puławski Instytut Naukowy. Badania te dotyczą gospodarstw o obszarze od 2 do 50 ha. Według tych danych udział procentowy dochodów gotówkowych w ogólnym przychodzie surowym na 1 ha ziemi użytkowej przedstawiał się następująco: w 1926-27 r. - 23,4 proc., w 1927-28 r. - 24,4 proc., 1928-29 r. - 23,2 proc., 1929-30 r. - 19,1 proc., w r. 1930-31 - 22,2 proc., w 1931-32 - 22,1 proc., w 1932-33 r. - 22,7 proc. i w roku 1933-34 - 24,2 proc.

A więc na przestrzeni 8 lat dla 65 proc. ogółu gospodarstw wiejskich dochód gotówkowy ze zbóż stanowił przeciętnie 22,7 proc. ogólnego przychodu surowego.

Pewne uzupełnienia powyższych danych znajdujemy w pracy dyplomowej p. Waleckiego, który badał gospodarstwa włościańskie województwa poznańskiego za okres gospodarczy 1928-29. W owym czasie udział procentowy dochodów ze zbóż w dochodzie brutto wynosił dla gospodarstw o obszarze od 5 do 10 ha - 32,5 proc.; o obszarze od 10 do 20 ha - 29,3 proc.; wreszcie o obszarze od 20 do 50 ha - 32,6 proc.

Jak z powyższego wynika woj. poznański jest znacznie bardziej zainteresowany w produkcji zbożowej, aniżeli inne województwa, co zresztą jest powszechnie znane; natomiast drugi wniosek z przytoczonych cyfr jest znacznie ciekawszy, a mianowicie niezawsze i nie w każdych okolicznościach zainteresowanie gospodarstwa wiejskiego sprawą zboża wzrasta równomiernie ze wzrostem obszaru gospodarstwa. Okazuje się bowiem że grupa gospodarstw najmniejszych i największych z pośród badanych czerpała niemal jednakowe dochody z produkcji zbóż, podczas gdy grupa środkowa - dochody mniejsze.

Wreszcie dla tegoż okresu gospodarstwa, t. j. 1928-29 posiadamy opracowanie p. Malinowskiej dotyczącej gospodarstw folwarcznych woj. poznańskiego. Na podstawie tej pracy dowiadujemy się, że dochód ze zbóż dla tych gospodarstw stanowił 30,7 proc. ogólnego przychodu brutto, a więc nieco mniej niż dla gospodarstw włościańskich o obszarze od 5 do 50 ha (31,4 proc.).

Ażehy skontrolować w całości stopień zainteresowania polskiego rolnictwa w produkcji zbożowej, należałoby jeszcze uzyskać wiadomości w tej sprawie o gospodarstwach posiadających obszar mniejszy od 2 ha. Niestety danych w tym kierunku nie posiadamy, możemy jedynie stwierdzić, że gospodarstwa te pracują przede wszystkim na samozaprzetrze, a nie na zbył. -Kierunek zaś produkcji oraz charakter produktów sprzedawanych uzależniony jest ści-

śle od możliwości pracy poza gospodarstwem oraz od konieczności uzyskanie niezbędnej w danym momencie gotówki. Owa niezbędność decyduje o sprzedaży posiadanego chwilowo towaru, a więc może to być zarówno świnia, jak drób, jak wreszcie korzec zboża.

Tyle mówią cyfry, z których wynika, że cena zboża jest kwestją aktualną dla wszystkich rolników, gdyż niewątpliwie i ogromny procent gospodarzy wiejskich zboże sprzedaje a stosunkowo nieznaczny zboże dokupuje. Oczywiście zainteresowanie ceną zboża może stopniowo maleć, a to w zależności od opłacalności prze - robu ziarna na produkty hodowli. - Uzależnione to jest od ceny artykułów hodowlanych i zapewnienia dla nich stałych rynków odbiorczych. Po osiągnięciu sukcesów polityki rolniczej na tych dwóch odcinkach cena zboża nie będzie z pewnością sprawą takiej doniosłości jak obecnie.

—:~:~:~

Wyjaśnienie

W numerze 206 „Słowa“ z dnia 30 lipca r. b. ukazała się wzmianka, podpisana przez „Spożywcę“ p. t. „W sprawie notowań cen masła“.

Autor wyraża zdziwienie, że ceny Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich są wyższe od cen w sklepach prywatnych.

Zarzut ten przyjmujemy, ale nie jako potępienie naszej polityki, ale raczej jej pochwałę.

Czy szanowny „Spożywca“ zastanowił się, ile przy tej w jego mniemaniu wyrubowanej cenie masła otrzyma rolnik, produkujący mleko, będące często jedyną podstawą jego egzystencji?

Ta rzekomo wyrubowana cena, która w dniu 30 lipca r. b. wynosiła w furcie zł. 2,20 za kg., przeliczona na mleko, wyniesie (2,20:25) = 8/2 grosza za litr mleka loco sklep sprzedawcy w Wilnie. Po odliczeniu kosztów przerobu w mleczarni, dostawy do mleczarni i dostawy do Wilna, cena ta redukuje się do cca 6 groszy za litr loco mleczarnia odbierająca mleko.

Przy takich cenach 70 proc. ludności Polski, zamieszkującej na wsi, przestaje być konsumentem najkonieczniejszych artykułów, niezbędnych do najprymitywniejszej ludzkiej egzystencji.

Wątpię przeto należy, czy istotni spożywcy miejscy będą wdzięczni buntującemu się „Spożywcy“ za jego uśmierzanie do redukcowania tych resztek siły nabywecej wsi, które przecież dają podstawę istnienia życiu miejskiemu.

Wszak dziś cały myślący kategoriami gospodarzami świat szuka dróg, jak podnieść ceny produktów rolnych, aby ożywić zamierające życie całych państw i narodów. A i nasze rządy nie mało nasuszą sobie głowy, aby cel ten osiągnąć. Zgodzić się przeto musi z tem, p. „Spożywca“, że za jego radami nie pójdziemy.

W zapytaniu „jakich notowań używa Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich i t. d.“ - przypuszczamy, że chodzi p. „Spożywca“ - na czem Związek opiera swoje notowania cen. Odpowiedź łatwa: masło w odróżnieniu od mleka jest artykułem handlu światowego i ceny tego artykułu, jako znoszącego nawet odległe transporty, kształtują się w zależności od podaży i popytu na terenie większym, niż jedno miasto. Otóż w dniu 30 lipca r. b. (trwa to zresztą w dalszym ciągu) ceny na zachodzie Polski były znacznie wyższe, niż w Wilnie i niema sposobu oderwania się od tych cen, zwłaszcza na towar naprawdę dobry jakościowo.

O tej jakości masła p. „Spożywca“ jest widocznie słabo poinformowany, skoro wszystko masło na wityrach sklepowych z napisem „wyborowe“ uważa za istotnie wyborowe.

Nadmieniamy, że ocenę i gatunkowanie masła podług wymagań standardowych prowadzi w Wilnie tylko Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich na mocy prawa i fachowych kwalifikacji.

Co do notowań cen handlu prywatnego, to już jest rzeczą tego handlu, a nie Związku Sp. Mlecz. i Jajcz., aby ceny w sklepach prywatnych były również podawane do publicznej wiadomości.

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich Oddział w Wilnie.

L O T
poprzez czyste przestworza
daje moc cudownych
wrażeń



**BÓŁACH
GŁOWY**
STOSUJE SIĘ PROSZĘ
PSZCZOŁKA
LAB. FARMACEUTYCZNE „POLLABOR” WARSZAWA

Giełda warszawska

Z dnia 12 sierpnia 1935 r.:

DEWIZY:
Belgia 89,25 — 89,48 — 89,02.
Berlin 213,15 — 214,15 — 212,15.
Amsterdam 357,70 — 358,60 — 356,80.
Kopenhaga 117,15 — 117,70 — 116,60.
Londyn 26,24 — 26,37 — 26,11.
N. Jork czełki 5,28 — 5,31 — 5,25.
N. Jork kabel 5,28 1/8 — 5,31 1/8 — 5,25 1/8.
Oslo 131,80 — 132,45 — 131,15.
Paryż 34,99 — 35,08 — 34,90.
Praga 21,95 — 22,00 — 21,90.
Sztokholm 135,35 — 134,70 — 136,00.
Zurych 173,05 — 173,48 — 172,62.
Mediolan 43,40 — 43,52 — 43,28.

Tendencja niejednolita.
AKCJE:
Bank Polski 92,50 — 92,75.
Lilpop 9,45. — — —
Modrzejów 4,90.
Starachowice 34,50.

Tendencja mocna.
PAPIERY PROCENTOWE:
5% konwersyjna 68,00.
6% dolarowa 83,88.
4% prem. dol. 53,50.
7% stabilizacyjna 66,13 — 65,88 — 66,25 ostatni drobny.
7% przem. polski 82,00.
5% W-wy 1933 r. 58,75 — 58,00 — 58,50.
8% Częstochowy 1933 r. 50,00.
5% Lublina 1933 r. 42,00.
5% Łódź 1933 r. 52,50.

Tendencja dla pożyczek słabsza,
dla listów utrzymana.

NOWE KSIĄŻKI

JAN OTMAR BERSON. Minus Moskwa. (Wołga — Kaukaz — Rzym). Wyd. „Rój”, Warszawa, 1935. str. 230.

WITOLD TASZYCKI. Śląskie nazwy miejscowe, z mapą. Nakładem Instytutu Śląskiego, Katowice 1935. — Stron 36.

Po naszkicowaniu najdawniejszych dziejów, form i znaczenia śląskich nazw miejscowych, autor podaje wykaz osobliwości imiennictwa miejscowego na Śląsku, naświetla procesy do konanych zmian w zasobie śląskich nazw miejscowych oraz zaznacza czytelnika z wynikami z ostatnich badań polskich nad pochodzeniem nazwy „Śląsk”.

WIKTOR NECHAY. Śląsk jako region geograficzny. Nakładem Instytutu Śląskiego, Katowice, 1935. Stron 51 z rycinami.

Na podstawie szeregu typowych sprawdzianów z dziedziny typografii i geologii, hydrografii, klimatu i roślinności śląskiej, autor wykreśla granice naturalne Śląska, wyodrębnia Śląsk jako typowy region geograficzny, odpowiadający wielkim cechom, koniecznym dla uznania regionalności, przy czym jednak wylania się fakt, że jako region, Śląsk tworzy integralną część Polski, jako całości geograficznej.

Dr. Józef Rafacz. Profesor Uniwersytetu Warszawskiego. — Dzieje i ustrój Podhala Nowotarskiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej. Wyd. Kasy im. Mianowskiego. Warszawa, 1935. str. 274.

W ostatnich czasach coraz więcej ukazuje się prace historycznych, które zarysowują dzieje poszczególnych ziem i powiatów Rzeczypospolitej. Pod tym względem praca prof. Rafacza nie jest czynnikiem wyjątkowym, natomiast doprawdy niezwykle ciekawym jest pod względem opracowania. Jest to monografia tak gruntowna i wyczerpująca i tak jasna pod względem budowy, że śmiało może być wskazywana, jako wzór dla prac o podobnym zakresie. Tytuł wyraźnie wskazuje na zakres pracy: chodzi o dzieje i ustrój Podhala, nazywanego Nowotarszczyzną.

Zagadnienia etnograficzne oraz dzieje kultury, siłą rzeczy, nie zostały opracowane, wymagają one osobnego tomu, który oby się ukazał! Prof. Rafacz, zadziwiająco erudycyjny i pracowity, opierając się w znacznym stopniu na materiale archiwalnym, dotychczas przez nikogo nie wyzyskanym, dokładnie zarysował dzieje Nowotarszczyzny, jej stopniowy rozwój, kształtowanie się i utrwalanie form życia społecznego i ekonomicznego. Praca ma dziesięć większych rozdziałów, z których każdy stanowi wykończony, wyczerpujący studium. A więc: 1. Nazwa i granice. 2. Posiadacz Nowotarszczyzny (od pierwszych osad, po przez władanie książąt, zakonów i rodów Rattulców, Pieniążków, rzędów Witowskiego, Komarowskiego, Tomasz Zamojskiego, Kazanowskiego, Jeremiego Wiśniowieckiego, Wielopolskich i Radziwiłłów aż do ostatniego starosty nowotarskiego, Rychtera). 3. Włościanie. 4. Miasto Nowy Targ. 5. Sołectwa. 6. Wójtostwa. 7. Wybraniec. 8. Górnictwo w Tatrach. 9. Podhale Nowotarskie w stosunkach z sąsiadami. 10. Rola Podhala Nowotarskiego w dziejach i ustrój Polski.

Podkreślając wielką wartość monografii prof. Rafacza, zwracamy na nią uwagę naszych czytelników.

Po krwawych zajściach w Tulonie



W francuskim porcie wojennym Toulonie, wybuchły jak i w innych ośrodkach wojennych, zaburzenia komunistyczne, o czym pisaliśmy obszernie. Na zdjęciu rzut oka na port. Na morzu widoczne eskadry okrętów wojennych.



Oddziały wojska, w ciężkiej walce krok za krokiem, zdobywały barykady zrewoltowanych robotników.



Onegdaj odbył się pogrzeb ofiar-robotników, którzy stracili życie w czasie pamiętnych zajść ulicznych.

Pogrzeb ofiar katastrofy w kopalni bazaltu w Niemczech



W Goldberg odbył się pogrzeb ofiar katastrofy w kamieniołomach bazaltu w Taschenhof. Śmierć poniosło dziewięciu górników.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

HELIOS

Premiera! Czołowy film prod. europejskiej 1935 r.

DWIE SIEROTY

Połączny dramat życiowy. W rol. gł. urocze nowoodkryte gwiazdy europejskie Rosine Derenne i Renne Saint Cyr oraz genialny tragic francuski GABRIEL GABRIO. Nad program Aktualja. Balkon 25 gr. Parter od 54 gr.

PAN

Ostatni dzień

2 przeboje

JOSE MOJICA-Kuszenie Szatana i KOCHAŁAM GO.

W następnym programie **Shirley Temple**
CUD EKRANU
w filmie „Rewolucja śmiechu”

DLA P.P. MYŚLIWYCH JEDNODNIÓWKA ŁOWIECKA

w anulu św. Huberta (3 listopada) 1935 r.

Jednodniówka Łowiecka będzie:

Księgą pamiątkową Łowiectwa Wschodniego.
Propagandą przrodzonego piękna Ziemi Wschodniej.
Zogniskowaniem Wschodniej Myśli Łowieckiej.
Pierwszym samodzielnym wydawnictwem łowieckim na Wschodzie Polski.

Ze szpałt Jednodniówki Łowieckiej przemówią następujący autorzy:

Bolesław Świątowski, Włodzimierz Korsak, Stanisław Zaborowski, Adam hr. Rzewuski, Witold Ziembicki, Józef Wł. Kobylański, Michał K. Pawlikowski, Leopold Pac - Pomarnacki, Stanisław Wańkowicz i wielu innych.

Jednodniówka Łowiecka będzie bogato ilustrowanym, ozdobnym wydawnictwem na ładnym papierze ilustracyjnym formatu in 4-o objętości około 40 stron i będzie stanowiła piękne album pamiątkowo - podręczne Myśliwego.

Wydawca: Towarzystwo Łowieckie Ziemi Wschodnich, Wilno, ul. Mickiewicza 11 (Klub Myśliwski).

Baczność Pp. Myśliwi! Cena Jednodniówki wyniesie około zł. 2 gr. 50 za zeszyt. Już obecnie należy zamawiać Jednodniówkę, kierując zamówienia pod wskazanym adresem, gdyż cena wydawnictwa w wolnej sprzedaży będzie wyższą, niż w razie zamówienia.

Baczność Pp. Przemysłowcy i Kupcy! — Ogłoszenie dane do Jednodniówki Łowieckiej, która rozejdzie się po całej Polsce w ilości 4.000 egzemplarzy, będzie najkorzystniejszą reklamą i najlepszą inwestycją handlową.

Programy radiowe

WILNO

— »o« —

6.30 Transm. z Warszawy; 8,20 Płyty, w przerwie o 7,20 transmisja z Warszawy; 8,20 Program; 8,25 — Giełda rolnicza; 11,57 Transmisja z Warszawy; 12,15 Płyty; 13,00 Transmisja z Warszawy; 15,15 Płyty; — 15,25 Komunikat art. i kult.; 15,30 — Transmisje z Poznania i Warszawy; 16,15 Płyty; 16,50 Transmisje z Warszawy i Krakowa; 18,50 Sprawy litewskie (w jęz. polskim); 18,40 Chwilka społeczna; 18,45 Płyty 19,05 Program na środe; 19,30 Transmisja z Warszawy; 20,00 Feljton — „Tylko pokreślić i już”; 20,10 Transmisja z Warszawy; 23,00 Płyty, komunikat sportowy; 22,40 Transm. z Warszawy.

WARSZAWA.

Środa, dnia 14 sierpnia.

6,30 Kiedy ranne wstają zorze. 6,36 Gimnastyka. 6,50 Muzyka z płyt. 8,25 Wskazówki praktyczne. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,05 Dziennik południowy. 12,15 Dla naszych letników i uzdrowisk — koncert. 13,00 Chwilka dla kobiet. 13,05 Płyty. 15,15 Wiadomości gospodarcze. 15,30 Muzyka z płyt. 16,00 Przysłań bezdomnych — reportaż z domu noclegowego dla kobiet w Londynie — wygłosz. Stan. Goryńska. 16,15 Koncert solistów. 16,50 Codzienny odcinek prozy. Fragment z powieści „Ci ludzie” — Heleny Boguszewskiej. 17,00 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 18,00 Wesoły skecz p. t. „Pan! wraca z letniska pg. Molnara (z Krakowa). 18,15 Cała Polska śpiewa. 18,30 Opowiadanie przyrodnicze dla dzieci pt. „Staśmy blisko ula” — wygl. St. Sumiński. 18,40 Życie kulturalne i artystyczne stoicy. 18,45 Płyty. 19,15 Koncert reklamowy. 19,30 Recital śpiewaczy Zofji Fabry. 19,50 „Chleb” — Reportaż z cyklu „Jak wieś żyje! miasto” — wygl. prof. Stefan Biedrzycki. 20,00 Pogadanka rybacka — wygl. inż. Jan Arnold. 20,10 Lekka audycja muzyczna. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21,00 Koncert Chopinowski w wykonaniu St. Szpinalskiego. 21,30 „Świat się śmieje” — przegląd humoru zagranicznego pod redakcją Karwita. 21,40 Recital śpiewaczy Józefa Wołoskiego (z Poznania). 22,00 Wiadomości sportowe. 22,10 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 23,00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23,05 Muzyka taneczna (płyty).

Lekarze

Doktor ZELDOWICZ

Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9 — 1 i 5 — 8.

Doktor ZELDOWICZOWA

kobiety, choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12 — 2 4 — 7. Ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 277.

Dr. Zygmunt KUDEWICZ
Choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczowe. Przyjmuje od godz. 8 — 1 i 3 — 8. Znakowa 15 m. 2 Tel. 19-60.

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAJE SIĘ działka ziem. Senatorska 19 m. 1.

W KOLONII WILEŃSKIEJ — nad rzeką, nowy 4-pokojowy dom z młodym sadem do sprzedania. Właśc. Orlicy.

Lokale

DO WYNAJĘCIA pokój jasny i ciepły ul. Dąbrowskiego 7 m. 4.

MIESZKANIE 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, balkon, wanna, se wszelkimi wygodami do wynajęcia Zygmunowska Nr. 8.

MIESZKANIA 7, 4 i 3 pok. z wygodami do wynajęcia. Mickiewicza 37 u dozorcy.

MIESZKANIE 4 pokojowe z kuchnią, balkonem, pokojem dla służby, na piętrze. Wolne od podatku lokalowego. Antokół, ul. Piaski Nr. 9. Przystanek autobusowy.

MIESZKANIE ELEGANCKIE 3 duże pok. z kuchnią ciepło słoneczne z łazienką świeżo odremontowane Popławska 28—1

Pokój do wynajęcia duży, ciepły, może być z utrzymaniem Aleja Róż 4—6.

Różne

Odstąpię sklep spożywczy p. f. „Zdrowie” z urządzeniem od zaraz Wileńska 26.

MODYSTKA przyjmuje wszelką pracę w zakres kapelusznictwa wchodzącą. Wykonuje tanio i elegancko, ul. Wielka 3 m. 16.

O liłość wola biedna wdowa, z zawodu szwaczka, by wykupić z lombardu maszynę Singera. Córka ma ciężko chorą na gruźlicę. Położenie bez wyjścia — wykupując maszynę uratujemy tę biedną istotę. Do wykupienia brakuje 13 zł. 50 gr. Najmniejsze datki prosimy składać w Redakcji „Słowa” pod E. L.

Zguby

ZGINĄŁ PIES rasy griffon, 6 mies. Upraszam odprowadzić za wynagrodzeniem. Szpital Kolejowy — Wilcza Łąka dr. Tyński. Przywłaszczenie będzie ścigał sądownie.